PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 81 (483) — ŚRODA, DNIA 4 GRUDNIA 1929 ROKU — ROK IX.

Petkiewicz w drodze do Ameryki

Łódź — Warszawa w boksie 10:6 I. K. P. i Czarni spadają do klasy A. Lista najlepszych szosowców



PETKIEWICZ NA DWORCU WARSZAWSKIM
na chwilę przed odjazdem do Cherbourga, gdzie ma wsiąść na okręt Berengaria celem udania się do Ameryki.

W niedzielę dn. 1 b. m. o godz. 8.50 rano opuścił Warszawę udając się do Ameryki Stanisław Petkiewicz i jego opiekun, delegat P.Z.L.A.—p. Feliks Weintal.

Wyjazd nastąpił niemal niespodziewanie w chwili, gdy korespondencja telegraficzna z p. Quistem, reprezentującym zapraszający Petkiewicza koncern prasowy w Nowym Jorku, stawiała wyjazd Petkiewicza pod znakiem zapytania.

Ostatnie dni przyniosły jednak zmianę sytuacji. Jak pisaliśmy w poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego", P. Z. L. A. wysłał do organizatorów depeszę z żądaniem kategorycznej zgody na swoje warunki: podróż i starty Petkiewicza mają trwać nie dłużej, niż dwa miesiące, ilość startów nie przekroczy 5 — 7, impreza dochodzi do skutku na warunkach ściśle amatorskich.

W ub. piątek nadeszła odpowiedź telegraficzna z wyrazami zgody na wszystkie warunki, postawione przez P. Z. L. A. Wraz z nią przyszła reszta sumy potrzebnej na przejazd. Petkiewicz mógł wyruszyć, w drogę.

Ostrożność P. Z. L. A. w traktowaniu propozycji amerykańskiej zasługuje na szczere uznanie. Smutna historja wyprawy Hoffa i w konsekwencji dyskwalifikacja świetnego Norwega, były groźnem memento dla naszego związku, który, uznając wielkie znaczenie startu Petkiewicza w Ameryce, zdawał sobie równocześnie sprawę z niebezpieczeństw związanych z wyprawą zawodnika amatorskiego do kraju dolarów.

Ostrożność Związku była tem bardziej na miejscu, że p. Quist zamierzał nadać swojej korespondencji z Petkiewiczem jakgdyby prywatny charakter. Groziło to tem niebezpieczeństwem, że oficjalny wyjazd i starty pod kontrolą obu związków przekształca się na imprezę prywatną, której przebieg nie pozostawiałby wątpliwości co do jej cech amatorskich.

Postawa P. Z. L. A. usunęła te możliwości.

Petkiewicz wyjechał i będzie startował jako amator pod egidą dwu związków — Polski i U.S.A.

Biegacz nasz stanął w Paryżu dn. 2 b. m. o godz. 5-ej popoł.. W planie ma jednodniowy pobyt w stolicy Francji, lekki trening na bieżni i wyjazd do Cherbourga, gdzie w środę dn. 4 b. m. wsiądzie na statek „Berengaria".

„Berengaria" należy do Cunard Line, liczy 51.000 tonn i jest jednym z największych statków na kuli ziemskiej. Mieści on około 3.000 pasażerów i 800 osób załogi. Sport polski zapisał już raz na „Berengarii" swoje nazwisko: statkiem tym odbył podróż do Ameryki, zdobywca I-go miejsca na konkursie artystycznym IX-ej Olimpjady w dziale poezji, K. Wierzyński.

Petkiewicz spędzi na „Berengarji" 5½ dnia. Jedzie I-szą klasą. Biegacz nasz będzie mógł korzystać ze wspaniałej pływalni, sali gimnastycznej, masażu i t. d.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o wielkich ułatwieniach, które zrobiło Cunard Line Petkiewiczowi. Linja okrętowa zawiadomiła telegraficznie oddziały w Paryżu i New Jorku o wyjeździe Petkiewicza, tak że biegacza polskiego oczekiwać będą zarówno we Francji jak i w Ameryce delegaci tej linji.

Oddział warszawski posłał po podobiznę Petkiewicza do swej centrali londyńskiej, która skorzysta z fotografji naszego biegacza przy redagowaniu dziennika, wydawanego na okręcie podczas całej po Irčžy.

Dn. 10 b. m. Petkiewicz stanie w Nowym Jorku. Pierwszych 10 dni prowadzić będzie trening w hali, 20-go b. m. ruszy po raz pierwszy do walki.

Dn. 20 b. m. w ramach t. zw. „Christmas Charity Day" w Madison Square Garden Petkiewicz zmierzy się po raz pierwszy z biegaczami amerykańskimi. Nazwiska ich, jak i dystans biegu, chwilowo są nieznane.

Petkiewicz będzie występował w Ameryce w reprezentacyjnych barwach Polski.

Obecna forma Petkiewicza jest doskonała i, jak nam mówił znakomity biegacz na odjezdnem — lepsza niż w maju, kiedy to ustanowił swój znakomity rekord na 5000 mtr. Parotygodniowy trening na sali Ośrodka sprawił, że Petkiewicz zapoznał się doskonale z warunkami biegu w hali krytej. Posiadł między innemi sztukę brania ostrych zakrętów bez zwalniania tempa, co jest najtrudniejszą rzeczą przy biegach w hali.

Na jednym z ostatnich treningów, w czasie biegu na 70 okrążeń (ok. 7 klm.) Petkiewicz biegł z Mędrzyckim. Doskonały średniodystansowiec Polonii tylko przez 3 okrążenia zdołał się utrzymać za Petkiewiczem.

*

Oto wiadomości o naszym biegaczu z ostatnich chwil, spędzonych w granicach Ojczyzny. Niebawem będzie od nas daleko.

Dziś stanęliśmy wobec radosnego faktu, że kraj najpotężniejszego sportu zaprosił po raz pierwszy w swoje granice lekkoatletę polskiego, podbity jego wynikami i zwycięstwami na bieżniach różnych stolic Europy.

Oby fakt ten był nowym bodźcem do pracy. Oby wyprawa Petkiewicza przyniosła sportowi polskiemu laury i nową sławę.



NA DESKACH HALI OŚRODKA W. F.
trenował codziennie Petkiewicz, uzyskując doskonałe czasy, które rokują jego startom w Ameryce pełne powodzenie.

Ostatni mecz, ostatnia sensacja

Ruch bije Garbarnię 1:0

Ostatni mecz ligowy roku 1929 odbył się w Katowicach na boisku I. F. C. w atmosferze wielkiego napięcia przy udziale 3000 widzów.

Sędziemu p. Słomczyńskiemu przedstawiły się drużyny w swych normalnych pełnych składach. Ruch grał o bardzo wysoką stawkę, gdyż przegrana, a nawet remis, powodowała spadek do klasy A i stawiała piłkarstwo śląskie na rozdrożu; jeżeliby obydwa śląskie kluby spadły z Ligi, to wówczas groźba rozłamu w piłkarstwie ponownie zawisłaby w powietrzu i utworzenie secesji śląskiej nabrałoby cech realnych.

Warunki te musiały z natury rzeczy wywołać u graczy duże zdenerwowanie. Znalazło ono ujście w konflikcie Kałuży z Ruchu z Pazurkiem. Jakkolwiek ten ostatni incydent spowodowany przez Kałużę można usprawiedliwić poniekąd specyficznemi okolicznościami, to jednak zawadjackie zachowanie się Kałuży, również i na innych meczach, winno być ukarane.

Przebieg gry był nader interesujący ze względu na wyrównane siły, a nawet przewagę Ruchu. Gracze śląscy zdopingowani stawką meczu oraz nieustannemi krzykami swych zwolenników, pokazali grę naprawdę dobrej klasy, i tak technicznie jak i sprawnością fizyczną górowali nad przeciwnikiem. Jedynie nieumiejętność strzelania ataku Ruchu uchroniła Garbarnię od wysokocyfrowej porażki. Trzeba też przyznać, że trio obronne Garbarni było w tym meczu najlepszą częścią drużyny. Sławny atak mistrza nie potwierdził tym razem swej klasy — najlepszym był Bator, inicjator wszelkich akcyj Garbarni.

Bramkarz Ruchu Kremer był obok Gąsiora i Peterka najlepszym graczem na boisku, wykazał on dużą rutynę i nadzwyczajną pewność w wyłapywaniu piłek. Gąsior na środku pomocy był duchem swej drużyny, nieustannie pchał napad naprzód i psuł wszelkie posunięcia przeciwników. Zwycięską bramkę zdobył Peterek głową po strzale z rogu w 42-giej minucie gry. Przez długie minuty niemilknące oklaski i entuzjastyczne okrzyki nagradzały ten czyn i zachęcały drużynę Ruchu do wytrwania.

Po przerwie przewaga Ruchu była jeszcze wyraźniejsza, jednakowoż nie zaznaczyła się cyfrowo.

Podkreślić trzeba jeszcze obronę bramki przez Kremera, który nadzwyczaj przytomnie i intuicyjnie zlikwidował rzut karny strzelony przez Pazurka za rękę Kusza.

Po końcowym gwizdku tłumy publiczności wtargnęły na boisko i tylko silny kontyngent policji pieszej i konnej zdołał zaprowadzić pewien ład i przeszkodzić ekscesom.



W POGONI ZA PIŁKA
Niedzielny mecz towarzyski niekompletnych zespołów Legji i Warszawianki (6:1) dostarczył widzom nietyle emocji ile obrazu bieganiny bez ładu i składu. Oto typowy obrazek z tych zawodów, gdy pięciu graczy pędzi w kupie do piłki, a bramkarz (czarny) obrócony jest tyłem.



ADAM SEWERYNIAK (SOKÓŁ—ŁÓDŹ)
był najlepszym zawodnikiem na meczu międzynarodowym Warszawa — Łódź 6:10 i otrzymał od W. O. Z. P. piękną nagrodę honorową za najładniejszą walkę dnia. Na zdjęciu widzimy Seweryniaka z nagrodą, otoczonego tłumem entuzjastów. Na lewo z tyłu stoi sędzia p. Laskowski.



LEGJA — WARSZAWIANKA 6:1
Sytuacja po rzucie z rogu ku bramce Warszawianki ściągnęła na pole karne nawet Martynę (na lewo z tyłu), który stara się odebrać piłkę podaną mu głową przez Przedzieckiego (w podskoku). Wielgusiak schylony rezygnuje z walki.

Warszawa pobita na ringu przez Łódź

Międzymiastowy mecz bokserski 10:6

Międzyokręgowe spotkanie pięściarskie Łódź — Warszawa, odbyte w niedzielę na sali Ośrodka Wych. Fiz., zakończyło się zasłużonem zwycięstwem gości.

Nie znaczy to jednak, by bokserzy łódzcy przewyższali stołecznych. Jeśli chodzi o styl, o technikę, o rozumienie sportu pięściarskiego, to prędzej nawet należałoby wyższość przyznać Warszawie. Lecz większa twardość, większe poszukiwanie realnych rezultatów i może fizyczna kondycja — przeważały szalę na korzyść gości.

Nie będzie nie na miejscu zaznaczyć również, iż zawodnicy łódzcy nie byli po przyjeździe ważeni. Warszawski Związek Okręgowy—traktując spotkanie jako w pełnem znaczeniu tego słowa „towarzyskie" — uznał za wystarczające zaświadczenie, przywiezione z Łodzi. A przecież od chwili ważenia przeszło sporo czasu — i na ringu wydawało się bardzo wyraźnie, że łodzianie mają przeciętnie po 2—3 kilo więcej.

„Przegląd Sportowy" przestrzegał w tym względzie — nie został jednak wysłuchany.

Zainteresowanie meczem było ogromne. Szczupła sala ośrodka była przepełniona; że w dodatku organizacja mocno szwankowała i osoby, posiadające bilety siedzące, musiały stać w ścisku po kątach, podczas gdy krzesła pozajmowali młodzieńcy ze „stojących" — więc obawiać się należy, że wielu w takich warunkach zniechęci się do uczęszczania na imprezy pięściarskie. A szkoda: zawody były ciekawe i mogłyby doskonale przysłużyć się propagandzie sportu bokserskiego, gdyby odbyły się w odpowiednich warunkach.

Zaniechanie systemu sprzedawania nadmiernych ilości biletów i lepsze dopilnowanie, kto jakie miejsca zajmuje — jest konieczne, inaczej publiczność musi się zniechęcić.

W wadze muszej spotkali się Pawlak (Ł.) i Kaźmierski (W.). Przedstawiciel stolicy dużo lepszy technicznie, walczy na dystans. Łodzianin, typowy „fighter" prze do zwarcia, lecz gra nóg i doskonałe uniki warszawianina udaremniają jego zamiary. Pierwsza runda z przewagą Kaźmierskiego.

W drugiej Kaźmierski akcentuje swą wyższość, wykazując bogatszy repertuar ciosów i szybszą orjentację.

W trzeciej celny lewy sierpowy warszawianina oszałamia Pawlaka, który mimo to kontratakuje zawzięcie; Kaźmierski stopuje pewnie i wygrywa bardzo wysoko. *2:0* dla Warszawy.

W wadze koguciej zderzają się Cyran (Ł.) i Goss (W.). Cyran nie wygląda na kogucią wagę i ma niezawodnie kilka kilo przewagi.

Początek meczu wydaje się zapowiadać przegraną niedoświadczonego Gossa przez nokaut. Lecz warszawianin powoli przychodzi do siebie... i do głosu. Mimo jednak otrzymanego słusznie ostrzeżenia za trzymanie jedną ręką i uderzanie drugą — Cyran ma znaczną przewagę.

Drugą rundę rozpoczyna ostry atak łodzianina. Goss jednak stopuje dobrze i, lepszy technicznie, częściej trafia. Ostra wymiana ciosów emocjonuje publiczność. W tej rundzie przeważa Goss.

W ostatniem starciu Goss wyraźnie słabnie pod zaciętemi atakami Cyrana i z trudem kończy rundę. Zwycięstwo Cyrana pewne. *2:2*.

W wadze piórkowej zanotowano pewną niespodziankę. Bili się Klimczak Ł.) i Anders (W.). Klimczak ostatnio walczył na remis z Górnym, był więc wysokim faworytem (wysokim w dosłownem znaczeniu też). Publiczność wyraża głośno swe wątpliwości, prosi uparcie o podanie „przewagi".

Początkowo przeważa łodzianin. Anders walczy z rezerwą, trzymając się na dystans. Pod koniec rundy w gwałtownym ataku pakuje celny sierpowy — i Klimczak idzie na deski do 9. Jedynie gong ratuje go od nokautu.

W drugiej rundzie Klimczak przychodzi do siebie, lecz warszawianin, stale atakując, zachowuje przewagę. W trzeciej Anders połuje na nokaut, dużo chybia i wyczerpuje się daremnie. Koniec rundy wyraźnie dla łodzianina. Sędziowie dają zwycięstwo Andersowi. Wynik remisowy nie skrzywdziłby jednak nikogo. Tak czy inaczej, rezultat uzyskany jest dla warszawskiego pięściarza zaszczytny. 4:2 dla Warszawy.

Waga lekka: Seweryniak (Ł.) — Głowacki (W.). Najpiękniejsza walka dnia. Przeciwnicy wyjątkowo dobrani budową i stylem, obaj posiadający dobrą technikę. Walka w półdystansie, gdzie nieco silniejszy Seweryniak góruje. Naogół jednak pierwsza runda jest równa.

Druga zaczyna się ostrzej. Łodzianin często przytrzymuje i popycha, za co, po zwróceniu uprzedniem uwagi, dostaje ostrzeżenie. Runda znowu równa.

W trzeciej, gdzie przeważa zwarcie, Seweryniak jest więcej na froncie, wyzyskując stale swą siłę. Głowacki broni się zawzięcie, lecz decyzja, dająca zwycięstwo Seweryniakowi, nie jest niesłuszna. Punktacja meczu 4:4.

W półśredniej Trzonek (Ł.) mierzy się ze Strzelcem (W.). Łodzianin silny, przysadzisty, trochę niezgrabny, warszawianin wysoki i cienki.

Mimo, iż Strzelcowi narzucała się wprost taktyka, polegająca na wyzyskaniu większej ruchliwości i długości rąk, czyli walczenia na dystans, operowanie side-stoppami i ciosami prostemi, warszawianin obiera sposób walczenia najdogodniejszy dla przeciwnika: wymiany ciosów na półdystans i w zwarciu. Trzonek ma wobec tego stale rosnącą przewagę. Jedynie na początku drugiej rundy, kiedy Strzelec przez kilkadziesiąt sekund „tańczy" i plasuje ciosy z daleka — sytuacja wygląda dlań korzystnie. W trzeciej rundzie długie obustronne serie ciosów „na chybił trafił" pozwalają warszawianinowi pokazać dużą ambicję, a łodzianinowi twardość. Zwycięstwo Trzonka nie ulega wątpliwości. 6:4 dla łodzi.

Dwaj „średni" Mayer (Ł.) i Staniszewski (W.) dają walkę niełądną. Mayer aktywniejszy, szybszy w akcji i twardszy. Staniszewski niepotrzebnie szuka zwarcia. W dodatku, rozporządzając zupełnie innemi danemi fizycznemi — usiłuje naśladować styl swego kolegi klubowego Głowackiego... w tem przedewszystkiem, co jest jego słabą stroną. Ma więc zbyt otwartą gardę i ręce nonszalancko opuszczone.

Trzecia runda, prowadzona ogromnie ostro, wykazuje nieceIność warszawianina, często poza tem spóźniającego się tak z obroną, jak i z atakiem. Staniszewski gorszy niż zazwyczaj. Zwycięstwo Mayera — aczkolwiek źle przyjęte przez widzów, zupełnie zasłużone. 8:4 dla Łodzi.

„Clou" wieczoru: Kempa (Ł.) — Mizerski (W.). W pierwszej rundzie nic. Mistrzowie „półciężcy" obserwują się nawzajem. Obaj są przytem nieco niespokojni.

Drugą rundę rozpoczyna gwałtowny atak Mizerskiego. Lecz ciosy jego są za szerokie i nie odnoszą skutku. Powraca cisza. W trzeciej Mizerski, górujący siłą, zapycha Kempę do narożnika i pakuje mu kilka silnych uderzeń, które wprawdzie nie trafiają w wrażliwe punkty ciała, lecz dają przewagę punktową.

Mizerski w tym meczu, wygranym nieznacznie, lecz pewnie, z jednej strony nieco rozczarował, z drugiej wykazał duży postęp.

Rozczarował — nie umiejąc w 100 procentach wyzyskać swych wyjątkowych walorów fizycznych. Uradował — pokazując, może poraz pierwszy, stałą i ściśle przestrzeganą linję taktyczną i panowanie nad nerwami. Czyli, że jest w okresie przejściowym, kiedy z surowego i nieobliczalnego „materjału" wyrabia się świadomy celów i środków „bokser". 8:6 dla Łodzi.

W wadze ciężkiej Erwin Stibbe (Ł.) w Targowskim (W.) znalazł przeciwnika cięższego od siebie, lecz nie posiadającego doświadczenia meczowego. Mimo to Targowski okazał ex-mistrzowi Polski wszech wag opór nadspodziewany. Walcząc rozważnie i ostrożnie, reprezentant stolicy mógł już liczyć na bardzo honorową i może nawet nieznaczną porażkę na punkty, kiedy popsuł niepotrzebnie, pod koniec drugiej rundy, całą swą wcale dobrą robotę.

Dostał mianowicie niezbyt szkodliwy cios w kark, który był oczywiście „foulem", lecz doprawdy nie takim, by po paru sekundach namysłu zwalić się jak kłoda na ring... i zostać wyliczonym!

Ten jedyny i to tylko teoretyczny „nokaut" zakończył zawody i dał Łodzi zwycięstwo w stosunku 10:6.

Nagrodę W. O. Z. B. za najładniejszą walkę otrzymał Seweryniak.

Sędziował na ringu z dużym autorytetem i dużą bezstronnością por. Laskowski.

Obok Seweryniaka na podkreślenie zasługują: ze strony Łodzi Stibbe, ze strony stolicy Kaźmierski.

Wiktor Junosza.

Ostatnie wiadomości

Mecz Polonja — Ruch, zakończony wynikiem 3:2, został przez W. G. i D. zweryfikowany, jako w. o. i 3:0 dla Polonii wskutek rozmyślnego zdekompletowania drużyny przez Ruch.

Łódzki turniej siatkówki przyniósł następujące wyniki: Sobolewska II — Orzeszkowa 30:21, Sobolewska — P. S. P. A. 27:15, Oświata—Kupcy 30:23, Oświata — Miejska Szk. Handl. 25:18, Sobolewska—Szczaniecka 30:26, HKS — Absolwenci 30:20, Oświata — M. Szk. Handl. 25:23, Absolwenci — HKS 30:7.

Turyści pokonali K. S. Geyer w stosunku 12:2. Turyści wystąpili w pełnym niemal składzie ligowym i grali koncertowo, zwłaszcza w linji ataku. Bramki dla zwycięzców strzelili Michalski (4), Frankus (3), Chojnacki i Stolarski (2) i Królasik (1). Geyer nie dochodził wcale do głosu. Sędziował bez zarzutu p. Andrzejak.

Cracovia — Podgórze 13:2. Wysokocyfrowe zwycięstwo Cracovii nad mistrzem krakowskiej A-klasy świadczy nie tyle o słabości Podgórzan ile o doskonałej grze Cracovii, która we wszystkich linjach imponowała mimo braku Kałuży, Sperlinga, Mysiaka, Ptaka i Otfinowskiego. Najlepiej spisywał się atak, gdzie mały Malczyk dał koncert gry.

U Podgórza znać było brak rutyny u poszczególnych graczy; dobrzy w pojedynkach nie mogli przeciwdziałać zespołowej grze przeciwnika. Najlepszy Ściborowski w ataku.

W pierwszej połowie uzyskuje Cracovia 5 bramek przez Kozoka. Po pauzie dalsze punkty dla Cracovii strzela Kossok, Malczyk, Kubiński i Rusinek. Natomiast Podgórze strzela zasłużenie 2 bramki przez Mitusińskiego.

Wisła — Wawel 3:1 (0:1). Wisła bez Reymana, Czulaka i Balcera, z Koźminem na skrzydle. Do przerwy Wawel dzięki ambitnej grze prowadzi 1:0 ze strzału Piątka, po zmianie stron Wisła opanowuje boisko i strzela 3 bramki wszystkie przez Kotza. Sędzia p. Pitzele.

Zamiast pięściarzy Szczecina sprowadza Warta na najbliższą niedzielę dnia 8 grudnia do Poznania puharowego mistrza środkowych Niemiec C. B. C. Chemnitz, zajmującego czołowe stanowisko w pięściarstwie niemieckiem. Obydwie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach, przyczem ze strony Warty w wadze piórkowej debjut międzynarodowy mieć będzie wielce obiecujący Warecki.

Bokserzy śląscy Górny, Wochnik, Wieczorek, Garstecki i Wocka otrzymali zaproszenie na wyjazd do Czechosłowacji. Pięściarze nasi walczyć będą 12 grudnia w Brnie, a 14 grudnia w Żylinie.

Lucjan Kulej, będący prokuratorem w Katowicach, sławny obrońca reprezentacji Polski objął kierownictwo sportowe drużyny hokejowej Cracovii, pozostając nadal wiernym członkiem A. Z. S-u warszawskiego, którego jest jednym z założycieli.

Obrady pięściarzy

na walnem zebraniu P. Z. B.

Dn. 1-go grudnia odbyło się w Katowicach walne zgromadzenie P. Z. B. Zgromadzenie to zapowiadało się wielce burzliwie, miało jednak przebieg wybitnie poważny i spokojny. Reprezentowane były ośrodki: Poznań, Pomorze, Śląsk, Warszawa i Wilno. Nieobecny Lwów i Kraków, usprawiedliwiona Łódź.

Zebranie zagaił prezes dr. Saloni — na przewodniczącego wybrano p. Derdę, na sekretarza p. Lena.

Wszystkie sprawy załatwiono bardzo sprawnie i harmonijnie. Zakwestjonowano bardzo prymitywny i niewystarczający sposób prowadzenia ksiąg i niektóre pozycje wydatkowe — w odpowiedzi wyjaśnili przedstawiciele Śląska, że sprawy te są ściśle związane z nieuczciwem sprawowaniem swych czynności przez byłego kierownika wydziału sportowego p. Wieczorka, co też spowodowało jego dymisję.

Nowozaangażowanego trenera Gauzerrę postanowiono wysłać najpierw na miesiąc na Pomorze, później również na miesiąc do Wilna, a potem na 3 miesiące do Warszawy. Zaangażowano drugiego trenera związkowego, jest nim p. Wilhelm Snopek, znany pionier pięściarstwa na Śląsku. Sprawę zawodnika Bary odłożono aż do czasu otrzymania wyjaśnień od Francuskiego Zw. Bokserskiego.

Po przedstawieniu przez dotychczasowy zarząd programu najbliższych zamierzeń, stwierdzono, że żaden inny ośrodek nie byłby w stanie zrealizować tak bogatego programu i Poznań wycofał swój wniosek o przeniesienie siedziby BZB do Poznania. Ze względów formalnych nie uwzględniono wniosku Pomorza o założenie Pomorskiego Okręgowego Zw. B.

Absolutorjum udzielono jedynie prezesowi dr. Saloniemu, co do reszty członków zarządu postanowiono sprawę tą załatwić na następnem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, którego termin wyznaczono za 3 miesiące w Katowicach, wówczas ma być przedstawiona, po zbadaniu przez prokuratora, sprawa p. Wieczorka.

Nowy zarząd wybrano en bloc jednogłośnie w identycznym składzie jak dotychczasowy: prezes — p. dr. Saloni, wiceprezesi — pp. Szkudlarz i Sznapka, sekretarz — p. Len, skarbnik — p. Koczur, kronikarz — p. Kisieliński, kierownik wydziału sportowego p. Sadłowski. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. insp. Jeziorskiego, Derdę i Słabego, do komisji statutowej pp. dr. Saloniego, Ermanowicza i Lena.

„Naprzód" prowadzi

w rozgrywkach o wejście do Ligi

Ł. T. S. G. — OGNISKO 4:1 (1:0)

Niedzielny mecz Ogniska z ŁTSG zawiódł oczekiwania publiczności wileńskiej. Po drużynie, która tydzień temu pokonała pretendującą poważnie do Ligi Lechję lwowską spodziewano się czegoś więcej, niż nam zademonstrowała

Łodzianie okazali się zespołem b. słabym, niezasługującym absolutnie na to, aby wejść do piłkarskiej ekstraklasy.

Zwycięstwo odniesione nad Ogniskiem było niezasłużone i przypadkowe, gdyż wilnianie grali naogół lepiej i tylko chroniczna już ich anemia strzałowa nie pozwoliła im wyzyskać korzystnych momentów.

Pierwsza połowa gry toczyła się pod znakiem wyraźnej, lecz niewyzyskanej przewagi Ogniska, którego atak potrafił walczyć o piłkę i stwarzał niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika, ale gdy dochodziło do strzału, wykazywał kompletną nieudolność. Goście zdobyli w tym okresie gry jedną bramkę przez Wuenscha z podania Herbstreicha.

Po pauzie pierwszy kwadrans gry należał do łodzian, poczem jakiś czas gra była wyrównana.

Wykorzystując momenty zbytniego zaawansowania się w akcjach ofensywnych Ogniska, goście uzyskali jeszcze 2 bramki przez najlepszego strzelca dnia Herbstreicha, oraz jedną z karnego.

Ognisko zdobyło swój punkt z jedenastki. Wilnianie mieli w swoim składzie 4-ch rezerwowych. Sędziował p. Pański z Grodna.

NAPRZÓD (LIPINY) — LECHJA (LWÓW) 2:0 (1:0)

Powyższy mecz zgromadził w Lipinach rekordową wprost ilość publiczności, która z zaciekawieniem śledziła przebieg żywej i interesującej gry. Naogół siły rywali były równe, jednakowoż lotność ataku Ślązaków oraz świetna dyspozycja strzałowa zapewniła im przewagę, która dała im w pełni zasłużone zwycięstwo. W pierwszej połowie uzyskał bramkę z solowego przeboju Cug, a po przerwie ustalił wynik dnia Stefan. Zwycięstwem tem wysunęła się drużyna Naprzodu na czoło kandydatów do Ligi.

Stan rozgrywek o wejście do Ligi jest następujący: 1) Naprzód (Lipiny) 4 gr. 6 pkt. st. br. 13:6, 2) Lechja (Lwów) 5 gr. 6 pkt. st. br. 14:8, 3) Ł. T. S. G. (Łódź) 3 gr. 4 pkt. st. br. 9:8, 4) Ognisko (Wilno) 4 gr. 0 pkt. st. br. 4:18.

B. K. S. mistrzem bokserskim Śląska

W finale drużynowych mistrzostw Śląska spotkały się 30-go ub. m. w Mysłowicach drużyny B. K. S. Katowice i K. S. 09 Mysłowice. Walki stały na dość wysokim poziomie, przewaga jednakowoż B. K. S. była bardzo znaczna i drużyna klubu tego zwyciężyła zasłużenie w stosunku 13:3.

Poszczególne wyniki były następujące: w. musza — Pawlica (B. K. S.) zwycięża bez walki z powodu nadwagi, jaką wykazał jego przeciwnik Dyga; w. kogucia — Moczko (B. K. S.) wygrywa wysoko na punkty z Wybrańcem; w. piórkowa — Pyka (B. K. S.) uzyskuje tylko nieznaczne zwycięstwo nad doskonałym Orzegowskim; w. lekka — Urgan (B. K. S.) remisuje ze Stokłosą; w. półśrednia — Jokiel (B. K. S.) przegrywa z Barą z powodu zbyt wielkiej przewagi tego ostatniego, sędzia przerywa walkę na jego korzyść w 3-ciej rundzie; w. średnia — Przybyła (B. K. S.) wykazuje tak dużą przewagę nad Koszembą, że sędzia walkę przerywa w 2-giej rundzie; w. półciężka — Wieczorek (B. K. S.) zwycięża Cybę przez k. o. w 3-ciej rundzie; w. ciężka — B. K. S. zdobywa bez walki punkty, ponieważ 09 nie wystawił przeciwnika.

Sport motorowy

po 5 latach pracy w Łodzi

Jedna z najmłodszych gałęzi łódzkiego życia sportowego — motocyklizm obchodziła w sobotę jubileusz swego pięciolecia.

Union w ciągu swego krótkiego istnienia ma już wcale piękny dorobek sportowy. Klub powstał przed pięciu laty z inicjatywy sześciu panów, z pośród których połowa tylko miała motory. Dziś sekcja motocyklowa Unionu posiada blisko stu członków i 65 własnych maszyn. Motorzyści Unionu w ciągu całego pięciolecia uczestniczyli jaknajliczniej we wszystkich niemal poważniejszych imprezach krajowych. Kpt. Zwiezdowski jest mistrzem Polski w roku 1927, Schönborn przez dwa lata (1927 i 1928) jest wicemistrzem Polski, Mencel zdobywa w roku ubiegłym wśród silnej konkurencji międzynarodowej na 150 startujących drugie miejsce w zjeździe gwiaździstym do Berlina; w tegorocznym zjeździe do Poznania ensemble łódzkie zajęło 15 pierwszych miejsc.

Do czołowych motorzystów Unionu należą: tegoroczny mistrz klubowy Władysław Grabowski, wicemistrz Nagel, bracia Schönborn, stary, przedwojenny motorzysta Rydel, Nestler, Werner, Fiedler, Horn, Kister, Buckley sen. i jun., kpt. Zwiezdowski, Lange, Meister, Wegner, Teepe, Mentzel, Steinert, Marszel, Hoffman, Jung, Kiss, inż. Seidel, Oscar Richter i w. in. Sekcja ma również w swych szeregach motorzystkę, która się wspaniale zapowiada.

Kalendarzyk klubowy jest stale wypełniony. Na czele sekcji stoi jej założyciel p. Fude. Wiceprzewodniczącym i kapitanem drużyny jest p. Grabowski, jego zastępcą p. Oscar Drebert. Komisję sportową stanowią p.: Nestler, Steinert i inż. Seidel.

Proczystości jubileuszowe, związane z rozdaniem nagród odbyły się w ubiegłą sobotę dnia 30 b. m. w lokalu własnym przy ul. Przejazd.

P. Z. Motocyklowy mianował komisarzem na Poznań dr. Majka, członka Unji poznańskiej.

Co zaszło w Warszawie

O mistrzostwo kl. C odbyły się dalsze 3 mecze. Czarni niespodziewanie stracili jeden punkt z Lawiną. Mecz, pomimo przewagi Czarnych przed przerwą zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:0). Drukarz, kandydat do klasy B, łatwo pokonał Strzałę 3:0 wreszcie trzeci mecz Robur — C.W.S. przyniósł niespodziewane zwycięstwo Roburowi 2:1. Pozostały jeszcze do rozegrania cztery mecze, które prawdopodobnie nie zmienią kolejności w tabeli, t. zn. mistrzem klasy C zostanie Drukarz, a drugie miejsce zajmą Czarni. Pozatem ambitny C-klasowy Maraton odniósł ładny sukces, bijąc Samson komb. 9:2 (4:0), Union przegrał z Gwiazdą II 1:5 (0:0), wreszcie Legja I-b rozgromiła Huragan (Wołomin) 9:1.

AZS zdobył ostatecznie mistrzostwo Warszawy w koszykówce kobiecej, bijąc w finale Absolwentki P. I. W. F. w miażdżącym stosunku 26:2. Skład zwycięskiego zespołu: Aleksandrowiczówna, Woynarowska, Gorazdowska, Grotowska, Wiszniewska. Wyróżniła się Aleksandrowiczówna. Sędziował p. Ciszewski. Dzięki temu zwycięstwu AZS reprezentować będzie barwy stolicy na mistrzostwach Polski, które się odbędą w Krakowie, prawdopodobnie dopiero w r. 1930. O drugie i trzecie miejsce miał się odbyć w niedzielę mecz Warszawianka — PIWF. Zawody te, dwukrotnie odkładane, zostały jednak odwołane.

W Ośrodku W. F. rozpoczęły się w niedzielę dwa turnieje siatkówki męski i kobiecy. Wyniki pierwszych rozgrywek były następujące: W siatkówce kobiecej: Polonia I wygrała z AZS III 30:4, Polonia II pokonała Makabi II 30:28, wreszcie Polonia III zwyciężyła Warszawiankę III 30:0 (walkover). W siatkówce męskiej AZS II pokonał CMCA II 30:13, AZS III przegrał z YMCA I 19:30, Barkochba uległa Polonii I 4:30, wreszcie AZS po ciężkiej walce zwyciężył Polonię II 30:25. Zarówno w turnieju męskim, jak i kobiecym prowadzi bezapelacyjnie Polonia.

W zawodach o mistrzostwo Warszawy w piłce ręcznej Varsovia wyszła na remis 1:1 z Legją. Wobec tego stan tabeli przedstawia się następująco: 1) Marymont 4 pkt. st. br. 10:3, 2) Varsovia — 1 pkt. st. br. 4:6, 3) Legja — 1 pkt. st. br. 1:6, 4) YMCA, 5) Skra, 6) Szomryja. Tabela ta nie jest ostateczna, wobec tego, że mecz Marymont — Legja wygrany przez Marymont walkoverem zostanie powtórzony w przyszłym tygodniu. Bez względu jednak na wynik tego ostatniego spotkania, mistrzem Warszawy zostanie Marymont.

STAN TABELI LIGOWEJ

	gier	bramek	pkt.
1. Garbarnia	24	62:43	32
2. Warta	„	56:35	31
3. Wisła	„	62:46	30
4. Legja	„	44:34	30
5. Ł. K. S.	„	41:41	29
6. Cracovia	„	60:35	28
7. Polonia	„	47:57	20
8. Warszawianka	„	36:54	20
9. Pogoń	„	43:48	19
10. Ruch	„	32:48	19
11. Turyści	„	33:53	19
12. Czarni	„	59:63	18
13. I. K. P.	„	33:51	17

Na boiskach Poznania

Pięściarski narybek Warty znów przedefilował przez ring na niedzielnych klubowych zawodach w Hali Ośrodka w Poznaniu. Odbyło się 7 walk naogół interesujących. Niestety sędziowanie nie stało na wysokości zadania (w ringu p. Kolasiński, na punkty Małczuk i Kościelski) i w dwóch wypadkach ogłoszone wyniki były sprzeczne z przebiegiem walk. W w. muszej skrzywdzono Kucharzewskiego przyznając zwycięstwo Matuszewskiemu III, również Górny (piórkowa) wygrał zdecydowanie z Kokocińskim (musza), którego ogłoszono zwycięzcą.

Pozatem Kajner walczył z Wolniakowskim (w w. muszej) bez rezultatu, Tromberg w tej samej kategorji zwyciężył Wdowickiego, w w. piórkowej Lasoń — Tassarka i Kłosowski Bieganskiego. W ostatniej walce spotkali się Warecki (piórkowa) Majchrzycki (średnia). Pierwsza runda była walką z cieniem, dwie następne były już prawdziwe i Majchrzycki (w 2-giej) na chwilę leżał na ziemi. Technicznie górował naturalnie Majchrzycki, lecz siłą ciosu Warecki, który niebawem wejdzie w pierwsze szeregi naszych pięściarzy.

Drugi obiecujący talent Warty to Kucharzewski. W pierwszym swoim występie w ringu był wprost rewelacją i skrzywdzono go bardzo, ogłaszając walkę przegraną. Takich zawodników, jak Kucharzewski nie powinno się zniechęcać w samych początkach karjery pięściarskiej fałszywemi rozstrzygnięciami.

Ostrovia — G. K. S. Venetia 4:1 (2:1) Mecz o puhar Maćkowiaka i mistrzostwo Ostrowa. Venetia poza „wypożyczonym" bramkarzem i obrońcą z Krotoszyna, w pełnym swoim składzie, Ostrovia bez Grossa, Adamskiego i Wychały. Do przerwy gra naogół mało interesująca, uderzała zwłaszcza słaba gra ataków; po pauzie Ostrovia w znacznej przewadze, która jej w rezultacie przynosi zasłużone zwycięstwo. Bramki strzelili: Berenstein, Krzywda i Bloch (2); dla Venetii z karnego Otierzyński.

Wyniki w Poznaniu były następujące: Cegielski — Liga (B klasa) 6:3 (3:2), Sparta — Posnania 1:1, Koszykówka o mistrz. B. klasy (dalszy ciąg rozgrywek): Gimn. Marcinkowskiego II — Korona 28:19 (16:8); Sokół II — Czarna 13 II 12:2 (0:2). Druga drużyna b. mistrza Polski przegrywa już po raz drugi; Gimn. Bergera II — Sparta II 14:20 (10:9); Drukarz — AZS II 21:19 (12:9); Warta II — Harcersko-lotnicza II 74:5 (39: 2). W siatkówce o mistrz. okręgu: Czarna Trzynastka zwycięża AZS 30:8 (15:2) oraz Gimn. Bergera — Sokół 30:17 (15:4).

WYPRAWA HOKEISTÓW LEGJI

Drużynę hokejową Legji czekają w nadchodzącym sezonie bardzo liczne spotkania.

W dn. 15 grudnia grać będą warszawiacy prawdopodobnie w Budapeszcie, ew. w Opawie, a w dn. 22 i 28 grudnia mają już zakontraktowane spotkania w Wiedniu. W międzyczasie, w dn. 24, 25 i 26 b. m. rozegrają mecze w Loeben i Klagenfurcie.

W dn. 29 b. m. powraca drużyna do Krynicy na turniej międzynarodowy.

Rybicki, młody hokeista WTŁ, grać będzie w bieżącym sezonie w Legji.

Sprawa Reutta

w oświetleniu W. O. Z. B.

Od zarządu Warsz. Okr. Zw. Bokserskiego otrzymujemy garść wyjaśnień w sprawie dotyczącej udziału Reutta w zawodach eliminacyjnych przed meczem Łódź — Warszawa.

Pragnąc wyłonić reprezentację stolicy na mecz z Łodzią i przyjść równocześnie z pomocą finansową klubom bokserskim Warszawy, WOZB powierzył K. S. Pol. YMCA zorganizowanie zawodów eliminacyjnych.

Chcąc wyeliminować rzeczywiście najlepszych bokserów Warszawy, zwrócono się do Szk. P. R. P. w Berezie Kartuskiej, gdzie odbywa służbę wojskową p. Reutt, z prośbą o zwolnienie go na powyższe zawody. P. Reutt miał stoczyć walkę z obecnym mistrzem Warszawy, p. Wysockim.

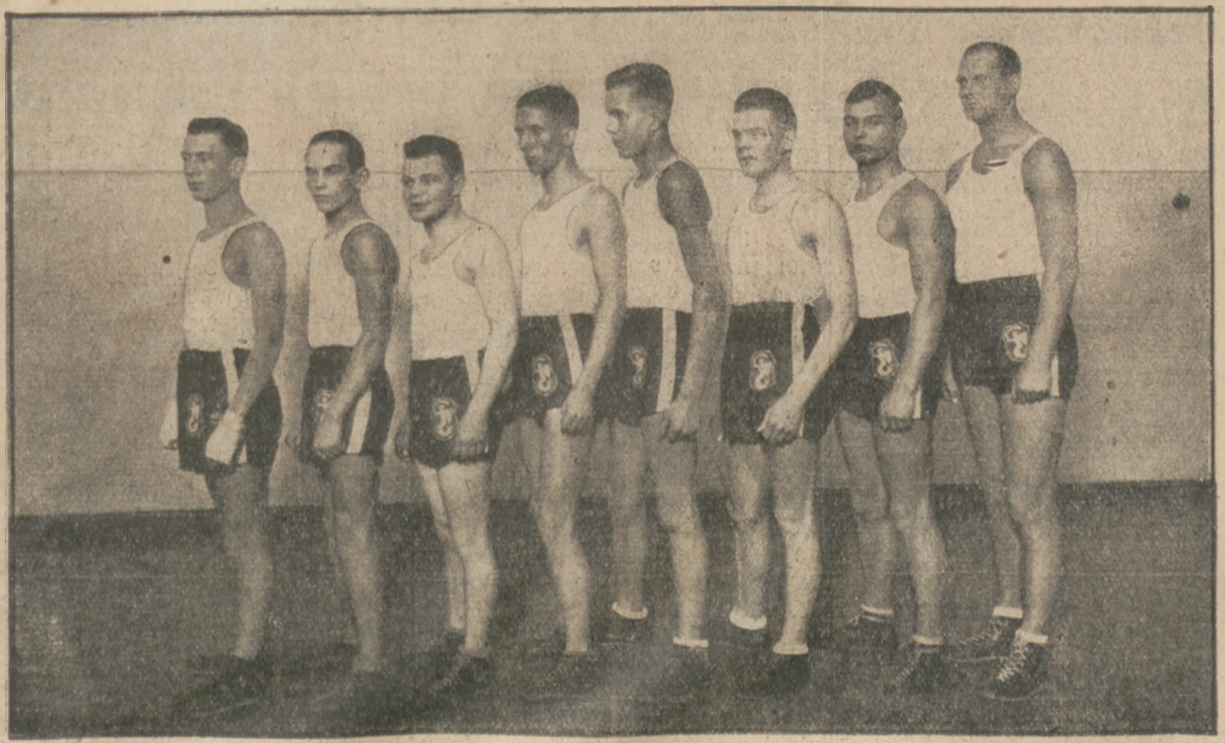
Niestety, dzięki opieszałości, czy też złej woli odnośnych czynników, nie otrzymaliśmy decyzji w sprawie naszej prośby, aż do chwili ważenia zawodników, t.zn. do wieczora dn. 15-go. Wydz. Sp. WOZB, uważając, że widocznie p. Reutt zwolnienia nie otrzymał, wyznaczył do walki z p. Wysockim p. Strzelca.

Tymczasem w dniu zawodów, na kilka godzin przed rozpoczęciem meczu, oragnizatorzy zostali powiadomieni o przyjeździe p. Reutta. Wychodząc z założenia, iż nawet w razie zwycięstwa p. Reutta jego przyjazd na zawody z Łodzią jest bardzo problematyczny oraz mając równorzędnego p. Reuttowi zawodnika w osobie p. Strzelca (jak się to okazało), WOZB postanowił nie odwoływać swego postanowienia, dotyczącego meczu p. Wysockiego z p. Strzelcem.

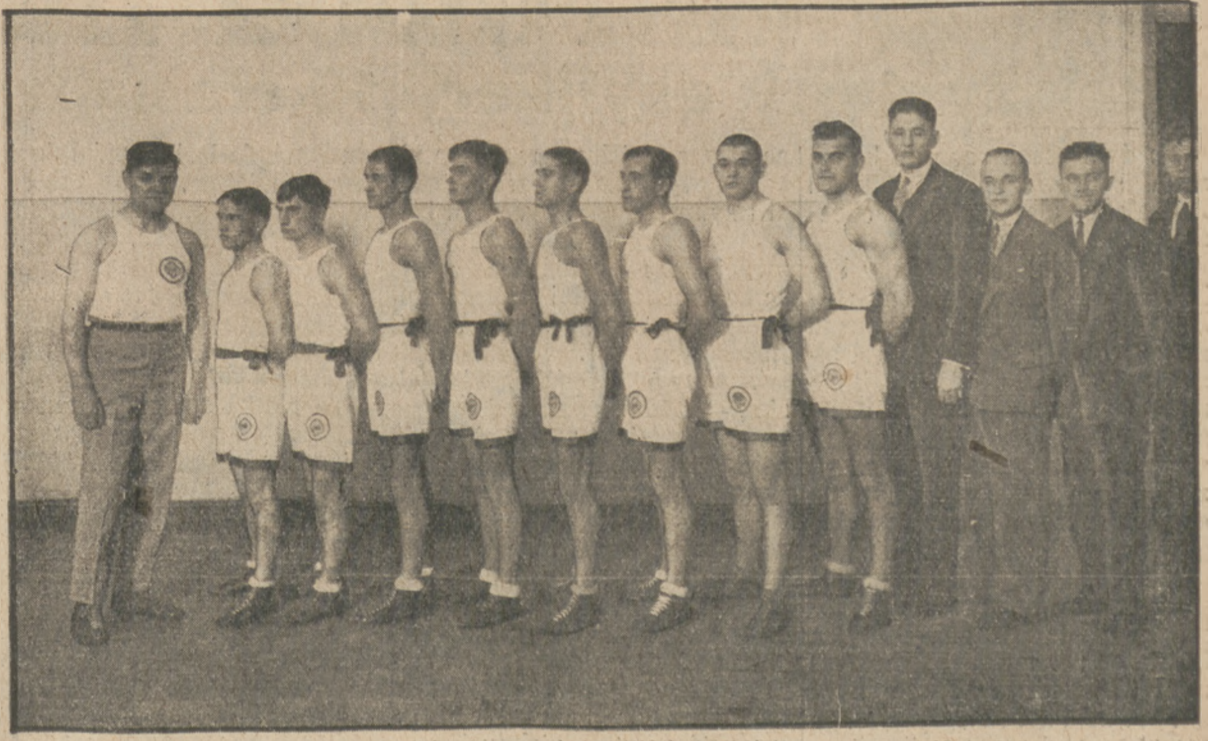
A więc nieprawda jest, jakoby p. Reutt nie został dopuszczony do walki ze względu na to, że chciał startować w barwach swej szkoły: co więcej, p. Reutt nie wspominał nawet o podobnym nakazie: p. Reutt nie został narażony na wydatki, gdyż zwrócono mu je w sumie 50 zł.

Mecz bokserski Makabi — YMCA odbędzie się w Warszawie dn. 7 grudnia.

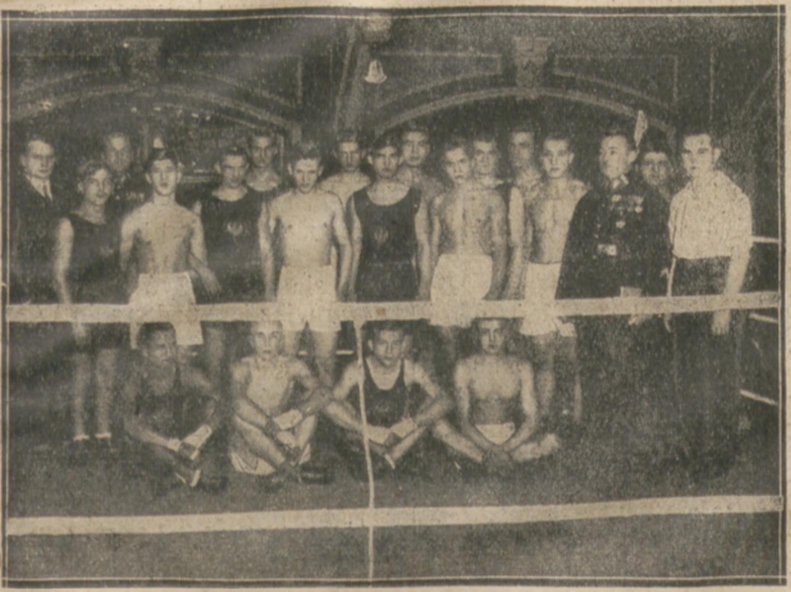
Pięściarze Łodzi i Warszawy przed meczem międzymiastowym



REPREZENTACJA BOKSERSKA WARSZAWY
stoją od lewej: Kaźmierski, Goss, Anders, Głowacki, Strzelec, Staniszewski Mizerski Targowski.



ZWYCIĘSCY PIĘŚCIARZE ŁODZI
od lewej: Kwiatkowski (trener), Pawlak, Cyran, Klimczak, Seweryniak, Trzonek, Meyer, Kempa, Stibbe.



B. K. S. (KATOWICE) I PRUSSIA (KRÓLEWIEC)
Drużyny powyższych klubów rozegrały mecz pięściarski w Katowicach, zakończony zwycięstwem gospodarzy 10:6. Sędziował w ringu p. Sadłowski. Przypominamy, że pierwszy mecz tych samych zespołów, rozegrany w Królewcu, przyniósł wynik nierozstrzygnięty 8:8.

Na zielonem boisku i na zielonem suknie

Rzut oka na tabelę po jej zamknięciu

Mistrzostwo Ligi ukończone.

Ile tragedyj i chwil rozpaczy, ile ekstatycznych zachłyśnięć i bezsilnego załamywania rąk zawarły w sobie te 156 gier o mistrzostwo Polski.

Ich nienotowana dotychczas zażartość i niepewny do ostatka wynik sprawiły, że tegoroczne rozgrywki ligowe trzymały opinję sportową Polski w ciągu ośmiu miesięcy ich trwania w maksymalnem napięciu. Struna ciekawości naciągana z niedzieli na niedzielę zyskiwała na wysokości tonu bez przerwy...

Mimo to rozstrzygnięcie ostateczne nie nadchodziło. Dopiero ostatnie tygodnie wyłoniły definitywnie osobę mistrza; kto jednak spadnie—do ostatka było zagadką.

Aż wreszcie nadszedł ostatni mecz rozgrywek — zaprotestowane spotkanie Ruch — Garbarnia w Katowicach. Jego wynik stanowił o egzystencji ligowej Ruchu lub Czarnych.

I oto struna pękła: górnoślązacy pokonali mistrza Ligi 1:0, zdołali utrzymać się w Lidze, strącając równocześnie w przepaść klasy A najstarszy klub piłkarski w Polsce — Czarnych.

Mimo to przed Czarnymi majaczy jeszcze cień nadziei. Cieniem tym nie jest, rzecz prosta, protest Czarnych, tyczący się ich przegranego meczu z I. K. P. Fakt, że w meczu tym występował Goerlitz zwolniony wtedy formalnie przez Wydział Gier i Dyscypliny posiada jaknajmocniejsze fundamenty prawne.

Wszelka natomiast rewizja zarządzenia może nawet błędnego ale usankcjonowanego w swoim czasie przez władzę rządzącą nie wytrzymuje najmniejszej nawet krytyki, gdyż przeczy kardynalnym zasadom prawa i stanowiłaby precedens do nieprawdopodobnych wprost nadużyć w przyszłości.

To też całe swe nadzieje Czarni oprzeć mogą wyłącznie na proteście Warty przeciwko jej porażce z Turystami 1:2, w którym to meczu w barwach drużyny łódzkiej brał udział Żurkowski, b. gracz Ostrovii. Sposób jego zgłoszenia, według wiadomości dochodzących z ulicy Wiejskiej nasuwa pewne wątpliwości zarówno prawne, jak i zasadnicze.

Jeśli zatem wątpliwości te przeobrażą się w pewność popartą dowodami, w tabeli zajdzie przegrupowanie zasadnicze.

Tak więc na tronie mistrza zasiądzie Warta, która po zweryfikowaniu omawianego meczu 3:0 na jej korzyść będzie mogła się wylegitymować 33 punktami przy 32 punktach Garbarni.

Natomiast w dole tabeli na trzynaste miejsce z powodu złego stosunku bramek, osuną się Turyści, którzy temsamem musieliby podzielić los skazanego ... na spadek I. K. P. z Katowic. Tak więc kwestja spadku i zdobycia mistrzostwa ciągle jeszcze jest nierozstrzygnięta. Notabene ostatecznego uformowania tabeli nie należy spodziewać się przed upływem tygodnia—10 dni, gdyż wyrok w sprawie protestu Warty Liga wyda dopiero po otrzymaniu w tej sprawie opinji P. Z. P. N-u.



TRENING NAJLEPSZEGO BRAMKARZA HOKEJOWEGO
Stogowski, reprezentacyjny bramkarz Polski, trenuje obecnie drużynę TKS, która wystąpi w składzie następującym: Stogowski, Sokulski (rezerwa), Gumowski, Ochocki, Zębik, Suchocki, Dubowski, Szczerbowski, Fałkowski i Spychalski.

Trudno rozstać się z boiskiem

Legja-Warszawianka 6:1

Debiut młodych graczy obu drużyn

Dwie zacięte rywalki z boiska ligowego spotkały się w niedzielę w zupełnie innej „towarzyskiej" atmosferze. Widomym znakiem tego, że mecz Legja — Warszawianka toczył się nie o punkty, był spokój na trybunach, 250 widzów i składy, w których dawni znajomi stanowili znikomą większość.

Legja: Żukowski; Martyna, Zajączkowski; Brożek, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Przeździecki, Kotkowski, Gabrysiak, Rajdek.

Warszawianka: Kazimierski (Winerowicz); Bergtal, Zarzecki; Tłuczkiewicz, Wielgusiak, Chmielewski; Kaliński, Hasselbusch, Lachowicz, Szenaich, Bibrych.

Legja była drużyną o dwie klasy lepszą od Warszawianki. Odnosiło się wrażenie, że gdyby Legji zależało na wyniku, rezultat dwucyfrowy uzyskałaby bez większego trudu. W drugiej połowie atak Warszawianki gościł zaledwie 3 czy 4 razy na polu wojskowych, a ani jednego razu nie zdołał wytworzyć niebezpiecznej sytuacji.

Po przerwie, gdy Hasselbusch zeszedł wskutek kontuzji z boiska, skrócony do czterech graczy atak Warszawianki, zyskał cechę nadzwyczajnej jednolitości: był monolitem beznadziejnym, zupełnie bezbronnym wobec Martyny, a nawet Zajączkowskiego.

Z widzianych w pierwszej drużynie młodych graczy, na specjalne wyróżnienie zasługuje Kotkowski i Brożek. Pierwszy z nich posiada wysoką technikę, dostateczną ruchliwość, rozporządza niezłym strzałem. Bramka zdobyta przez niego z ostrej centry Rajdka świadczy o orjentacji i zrozumieniu gry.

Brożek, dawny pomocnik Podgórza, stanowi cenną siłę w walce defensywnej. Największy jego minus — to mała ruchliwość, największy plus — spokojna gra ze stemplem krakowskiej szkoły i czyste, ładnie wyłożone podanie.

Gabrysiak rozegrał się dopiero pod koniec meczu. To co pokazał, świadczy o dużej przyszłości i poważnych zaległościach w szybkości i strzale.

W Warszawiance na maleńką wzmiankę zasłużył sobie skrzydłowy Kaliński, który posiada piękne biegi i ciąg na bramkę; cóż, kiedy zupełny brak techniki nie pozwala mu na wykorzystanie tych walorów. Bramkarz Kazimierski niema pojęcia o stylu chwytu i ustawianiu się; jest to jeszcze bardzo surowy materjał. Zdobytemi bramkami podzielił się cały atak Legji po jednej, szóstą zaś uzyskał Martyna głową po dobrze bitym przez Wypijewskiego kornerze. Na uwagę zasłużyła piąta bramka, strzelona przez Przeździeckiego z rozumnego i celowego zagrania Kotkowskiego. Jedyny punkt dla Warszawianki zdobył Hasselbusch z karnego.

Sędzia p. kpt. Polniaszek nie miał trudnego zadania.

Piłkarze Legji rozegrają w d. 8 b. m. mecz w Gdańsku z drużyną Neufahrwasser, a w dn. 15 b. m. z Polonią w Warszawie.



LIGOWA DRUŻYNA CRACOVII
znajduje się obecnie w świetnej formie. Ostatnio pokonała mistrzowski klub krakowskiej klasy A — Podgórze 13:2.

Pod znakiem Pytlasińskich i Cyganiewiczów.

Turniej zapaśniczy w Cyrku

dla zawodowców wagi półciężkiej

Zawodowy sport zapaśniczy cieszy się w Polsce, a zwłaszcza w Warszawie powodzeniem wprost kolosalnem.

Nic w tem dziwnego: świetne tradycje Pytlasińskich i Cyganiewiczów, którzy obnieśli swą sławę jak świat długi i szeroki, żyją ciągle jeszcze wśród najszerszych mas publiczności.

Drugim magnesem, ciągnącym tłumy do cyrku warszawskiego jest sama treść walki. Moment najwyższego wysiłku, oglądany w ciałach naogół młodych, elastycznych, imponujących swą siłą i techniką — zachwyca przeciętnego widza ponad wszelką wątpliwość.

W r. b. w walkach warszawskich nastąpił moment, mający znaczenie zasadnicze. Oto tak jak stosuje się zawsze w sporcie amatorskim, postanowiono je rozegrać w jednej tylko wadze—półciężkiej, dopuszczającej maximum 101 klg. wagi zawodnika. Tak więc pełne bezsensu zmagania się potwornych mastodontów, ważących po 130 i więcej kilo z zawodnikami 90-cio kilowymi nie będą miały więcej miejsca, a turniej temsamem nabierze cech normalnych zapasów zawodowców.

Otwarcie turnieju, które miało miejsce niedzieli ubiegłej, po programowej defiladzie rozpoczęło się od urzędowego zważenia wszystkich zawodników. Dało ono wyniki następujące:

Ott (Prusy Wschodnie) 92 kilo, Kwapiński (Warszawa) 83 kg., Weinert (Alzacja) 95 kg., Stoll (Czechosłowacja) 100 kg. 20 dk., Kawan (Austria) 90 kłg. 20 dk., Grünberg (Łotwa) 87 kg., Szczerbiński (Warszawa) 95 kg. 10 dk., Buchheim (Saksonja) 94 kg., Stibor (Jugosławja) 100 kg. 50 dk., Ahrens (Holandja) 100 kg. 50 dk., Siki (Abisynja) 100 kg., Zaturski Jakób (Łódź) 101 kg. 90 dk., Vogt (Górny Śląsk) 95 kg., Grüneisen (Szwajcarja) 87 kg.

Tak więc maximalną wagę 101 kg. przekroczył o 90 dekagramów Zaturski, który obiecał ją zgubić do pierwszego swego występu w turnieju.

Turniej otworzono walką Vogt — Schneider, w której brutalny i mało stylowy Niemiec rozłożył na łopatkach słabego ślązaka już w 4-ej minucie przednim pasem.

Stoll i Ahrens walczyli w ciągu 25 minut bez wyniku. Młody Holender, mimo że górował nad Czechosłowakiem technicznie, nie potrafił tego zadokumentować wobec niewątpliwej przewagi fizycznej przeciwnika. Stoll walczył w sposób niekulturalny, co wyraziło się w ostrzeżeniu, jakie otrzymał od sędziów.

W trzeciej parze rutynowany Kawan po doskonałej technicznie, interesującej i żywej walce położył krótkoszyjego Opitza po przetrzymaniu go w ciągu 5-iu minut w podwójnym nelsonie w 19 minucie walki.

W ostatniej walce dnia Bekker — Szczerbiński pokonał Weinerta w 8-ej min. przerzutem przez biodro.

Dr. ST. MIELECH 2)

Manewr obejścia

na boisku piłkarskiem

Wzrost nie zdaje się dawać specjalnych warunków w dojściu do perfekcji w sztuce wózkowania. Wprawdzie najsłynniejsi wózkowicze Schaffer, Orth (Węgry), Pilat (Czechy) są wysokiego, wzrostu, niemniej jednak świetnych wózkowiczów spotyka się wśród ludzi średniego lub nawet małego wzrostu. Wystarczy wspomnieć Kałużę. Istnieją wprawdzie rodzaje wózkowania — jak to niżej podaję— polegające na wykorzystaniu wagi ciała, duszą jednak wózka jest **zwód (finta)**, ciałem lub nogą, **wybranie tempa i szybkość.**

W podręcznikach piłkarskich nie spotyka się spisu poszczególnych sposobów wózkowania. Niemniej jednak istnieją pewne tricki piłkarskie, które dadzą się klasyfikować i opisać.

Zwód polega na błędnem wskazaniu wybiegu. Gracz wózkujący wykonywa pozorny ruch nogą, albo nachyla cały korpus w określonym kierunku, by w przeciwniku wzbudzić przekonanie, iż w tym kierunku zamierza prowadzić piłkę. Markowanie zamiaru musi być tak łudzące, by gracz wybijający zdecydował się na wypad (skok) po piłkę we wskazanym kierunku. Gdy to następuje, gracz wózkujący usuwa piłkę z kierunku jego biegu (lub wymachu nogi), i już ma otwartą drogę do dalszego prowadzenia piłki wzgl. strzału.



Zwód (finta) nogą i ciałem.

Gracz wózkujący (biały) wykonywa zwód ciałem, przenosząc ciężar ciała na lewą nogę i równocześnie prawą nogą fintuje. Jak widzimy, tak zwiódł gracza wybijającego, iż ten biegnie wybijać w lewo. Jeżeli teraz gracz wózkujący potrafi momentalnie przerzucić ciężar ciała na prawą nogę, a piłkę lewą nogą odsunąć w prawo (według położenia gracza wózkującego), gracz wybijający będzie przewózkowany.

Do najczęstszych wózków, polegających na zwodzie należy:

1) Wózek, polegający na wychyleniu się w prawo (lub lewo) z przeniesieniem ciężaru ciała na tę nogę, w której kierunku wykonywamy zwód. Piłka spoczywa na ziemi nieruchomo.

2) Wózek, polegający na lekkiem dotknięciu piłki jedną nogą i natychmiastowem odsunięciu jej drugą w przeciwną stronę od kierunku zwodu.

3) Wózek, polegający na nagłem cofnięciu piłki wtył. Wykonywa się go w biegu, gdy przeciwnik razem z wózkującym biegną równolegle w kierunku piłki. Piłka cofa się wówczas nogą dalszą od przeciwnika, t. zn. nie tą nogą, przy której biegnie przeciwnik. Druga noga daje ciału oparcie i kryje piłkę przed ewentualnem odruchowem zaczepieniem jej przez przeciwnika. Cofa się piłkę, stawiając na niej stopę (podeszwę) i wykonywując nią ruch wsteczny, by piłka uczyniła 1½ — 2 obrotów.

Znani wózkowicze produkują wózki polegające na kilkakrotnem dotykaniu piłki, na cofaniu piłki w tył nie w biegu i t. p. — są to jednak wózki pochodne od tych zasadniczych typów.

O ile wózki polegające na zwodzie wymagają agresywnego zachowania się wózkującego, o tyle wózki polegające **na tempie** wymagają zachowania się wyczekującego. Wózkujący, mając piłkę przy nodze, prowokuje przeciwnika do ataku (do wypadu). Dzięki temu, iż jego noga ma do piłki bliższą drogę, potrafi on usunąć ją na czas z obrębu działania przeciwnika. Sztuka polega na wytrzymaniu piłki na miejscu do ostatniej chwili, aby przeciwnik nabrał pewności, iż wózkujący nie będzie już miał czasu usunąć ją z zasięgu jego nogi. Tylko piłki usuniętej w ostatnim, najodpowiedniejszym momencie, przeciwnik nie dosięgnie. Czasami wózkowicze chcąc przeciwnika sprowokować do ataku, robią nad piłką kółka lub przebierają nogami. Wózek ten, o ile przeciwnik nie kwapi się z atakiem jest stratą czasu, której nie zastąpi nawet minięcie przeciwnika.

Prócz odmian wózka na tempo polegających na usunięciu piłki w bok od kierunku biegu wybijającego, na szczególną uwagę zasługuje wózek polegający na obieganiu łukiem.

(D. c. n.).



Mijanie przeciwnika dzięki szybkości biegu
Gracz wózkujący widzi za przeciwnikiem wolne pole: kieruje w nie piłkę i dzięki szybkości udaje się mu przebiec koło gracza wybijającego, którego noga nie dosięgnie piłki.

Korowód mistrzów szosy

Dalszy ciąg klasyfikacji 10-ciu najlepszych długodystansowców kolarskich

Po dwu asach naszego kolarstwa szosowego, Stefańskim i Michalaku. klasyfikujemy obecnie dalsze „gwiazdy".

Trzecie miejsce oddajemy **Feliksowi Więckowi** (Polonia — Bydgoszcz), zeszłorocznemu zwycięzcy Biegu Dookoła Polski. W tym sezonie Więcek nie ma do zanotowania podobnie świetnych wyników. Poprawił wprawdzie znacznie swe czasy z ubiegłego roku, wypłynął na szeroką arenę ogólnopolskich biegów, wygrał dziesiątek biegów lokalnych, ale musimy zgodzić się z nim samym, że nie rozporządza już tą bezkonkurencyjną formą, co rok temu. W zeszłym roku zwycięstwa Więcka były tak pewne, tak bezapelacyjne. górował on nad przeciwnikami w sposób tak wyraźny i oczywisty, że jasnem było, iż czasy nie odgrywają tu żadnej roli. Więcek zwyciężał wszystkich i gdyby mu przeciwstawiono kolarza o 20, o 30 nawet procent lepszego, pokonałby go z tą samą łatwością, z jaką zwyciężył w sześciu etapach I Biegu Dookoła Polski.

Więcek teraz niema tej pewności siebie, nie czuje się tak świetnie jak dawniej. Brak jakiegokolwiek treningu poza startami, brak poważnej konkurencji w Bydgoszczy, odległość od ośrodków kolarstwa polskiego — oto powody załamania się Więcka. Ale w roku zeszłym sytuacja nie przedstawiała się inaczej, a jednak Więcek odnosił zwycięstwa.

Ambitny, ale spokojny i rozważny, silny, ale nie trwoniący zasobów naprożno, szybki, ale nienadużywający swej szybkości, w miarę chytry, choć w walce zawsze lojalny, reprezentuje Więcek typ kolarza bardzo dodatni i sympatyczny. W roku bieżącym żadnych olśniewających zwycięstw nie odniósł, ale w walce na szosach całej Polski dowiódł, że stary lew nie stracił jeszcze pazurów.

Wacława Kołodziejczyka (Union — Łódź) kwalifikujemy na czwarte miejsce wśród kolarzy polskich. Jest to zawodnik, który najwięcej może jeszcze z siebie dać, ale który musi też najwięcej się jeszcze uczyć. Kołodziejczyk jest zawodnikiem niesamodzielnym, co równa się w kolarstwie szosowem przekreśleniu połowy jego sukcesów. Charakterystyczne przecież jest, że ten kolarz łódzki nie może się poszczycić pomimo pięknych wyników, ani jednem zwycięstwem.

Kto jednak choć raz obserwował jazdę Kołodziejczyka na szosie, kto widział jak trzymał się on uparcie gromady, nie umiejąc zainicjować ucieczki i nadać tempa, dla tego dalsze miejsca Kołodziejczyka są zupełnie zrozumiałe.

Jeżeli odkryty dopiero w roku bieżącym łodzianin nauczy się jeździć samodzielnie, a nie na czyimś kółku, jeżeli z rutyną zawodniczą nabierze umiejętności rozkładania swych sił. wówczas czeka go wspaniała przyszłość. Obecnie jest tylko cieniem swych lepszych kolegów.

Kołodziejczyk posiada piękny sezon i tylko ze względu na jego niedojrzałość zawodniczą umieszczamy go na czwartem miejscu, za Więckiem.

Na piątem miejscu naszej listy znajduje się **Stanisław Kłosowicz** (Tow. Zwolenników Sportu — Łódź), zawodnik bardzo fair, o zupełnie skrystalizowanym stylu jazdy i pięknej sylwetce. Kłosowicz znajdował się u szczytu formy na wiosnę, później nie doszedł już do takich wyników, jakie mu przepowiadano. W Biegu Dookoła Polski zajął dopiero ósme miejsce, ale zabłysnął wspaniałym swym talentem na jedenastym etapie, który wygrał pewnie. Zreszta dalekie jego miejsce jest usprawiedliwione do pewnego stopnia wypadkiem, jakiemu uległ już na pierwszym etapie Biegu.

Ta piątka stanowi awangardę polskiego kolarstwa szosowego i jego najpiękniejszy kwiat. Od tej grupy mamy prawo spodziewać się najwięcej i najwięcej wymagać. Reszta zawodników, których sklasyfikujemy, stanowi wyróżniającą się część polskiej pierwszej klasy, nie wybijającą się jednak swemi wynikami ponad poziom ogólny.

Drugą grupę naszej listy kwalifikacyjnej szosowców polskich rozpoczyna dwu — zdaniem naszem — zupełnie równorzędnych zawodników, których umieszczamy wspólnie na szóstem miejscu. Jest to **Michał Korsak-Zalewski** (Warsz. Tow. Cykl.) i **Wiktor Olecki** (Legja — Warszawa). Obaj zawodnicy ci reprezentują naszą młodzież kolarską, nasze najlepsze nadzieje, naszą przyszłość sportową. Korsak jest „wynalazkiem" tegorocznym, posiadającym napewno więcej ambicji i zaciętości w walce, niż doświadczenia i rutyny. Wybił się on na czoło młodych zawodników przez zajęcie piątego miejsca w Biegu Dookoła Polski.

Olecki zajął w Biegu siódme miejsce, przyczem w pamięci sportowców zapisał się brawurowem zwycięstwem na ostatnim etapie. Pozatem miał dwa razy drugie miejsce, raz trzecie na poszczególnych etapach. W innych biegach uderzała mała ilość ukończonych wyścigów w stosunku do startów. Pod względem ilości wycofań Olecki konkurować może śmiało z Michalakiem.

Na ósmem miejscu umieszczamy **Zygmunta Wisznickiego** (obecnie Warsz. Tow. Cykl., a do czerwca Amat. K. S.). Wisznicki przetrenował się widocznie. Pierwsze jego starty tegoroczne przyniosły mu nadspodziewane triumfy, które miał do zawdzięczenia swej szybkości i rozumnej taktyce. Później zwycięstwa się urwały, a dalsze wyniki przedstawiały się nadzwyczaj blado. Fama głosi, że Wisznicki po wystąpieniu z AKS-u nie mógł korzystać z pomocy Stefańskiego i to przyczyniło się do jego porażek, nie ulega jednak wątpliwości, że za temi klęskami kryć się również musi przeciągły kryzys jego formy.

Na listę kwalifikacyjną Wisznicki dostał się ze względu na świetne i przekonywujące zwycięstwa na początku sezonu.

Obsada dziewiątego miejsca listy stanowić zapewne będzie pewną niespodziankę. Oddajemy to miejsce jednemu z tych „nieznanych żołnierzy", którzy startują Bóg wie ile razy, zajmują ciągle trzecie i czwarte miejsca, ale nic się o nich nie słyszy. Giną w powodzi nazwisk, bledną przy zwycięzcach. A jednak **Ryszard Stahl** (Legja — Warszawa) zasługuje na to, by umieścić go na liście najlepszych kolarzy polskich. Nie jest on wprawdzie znakomitym długodystansowcem, ale za to posiada nadzwyczajną szybkość, dużą bystrość, sporą dozę wytrzymałości. Na 50 klm. jest bardzo dobry, na 100 — niebezpieczny.

Na dziesiąte miejsce jest cały szereg prawie równorzędnych kandydatów. Do miejsca tego mogą rościć pretensje: Napieracz, Tropaczyński, Froess, Konopczyński Wład. i Sobolewski. Wszyscy oni są tu niemal na równych prawach. Z grupy tej należy jednak wyodrębnić **Jakóba Froessa** (Pogoń — Lwów) za szereg jego sukcesów lokalnych i **Stanisława Napieracza** (Legja — Warszawa) za jego dobrą formę na początku sezonu. Froess jest doskonale znany naszym czytelnikom, którzy z łamów „Przeglądu Sportowego" obserwowali rozwój jego wielkiego talentu. W roku obecnym Froess po ukończeniu służby wojskowej, nie znajdował się w tak świetnej formie, jak w latach ubiegłych, w każdymbądź razie odniósł szereg pierwszorzędnych sukcesów, zwłaszcza w biegach lwowskich.

Froess jest obecnie bezwzględnie najlepszym kolarzem lwowskim.

Napieracz jest zawodnikiem bardzo nierównym. Początek sezonu zastał go w dobrej formie i pozwolił mu na osiągnięcie pokaźnych sukcesów. Po rozbiciu się na Biegu Napieracz nie startował więcej. Napieracz wytrzymuje tempo do końca i stara się zwyciężyć na finiszu, w tem więc jest podobny do Wisznickiego, nie rozporządza jednak jego szybkością.

Dla miłośników wszelkich porównań i kombinacyj podajemy jednocześnie listę najlepszych kolarzy w roku zeszłym:

1) Więcek, 2) Michałak, 3) Kłosowicz, 4) Stefański, 5) Wisznicki, 6) Froess, 7) Ignatowicz, 8) Popowski, 9) Śliwiński, 10) Żak.

Jan Erdman.

Ze sportu robotniczego

W sobotę i niedzielę odbyły się w Warszawie obrady zarządu głównego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, przy udziale delegatów wszystkich okręgów (Warszawa, Łódź, Zagłębie, Cieszyn, Katowice, Kraków, Lwów). Po sprawozdaniach z działalności poszczególnych okręgów i centrali ułożono bardzo bogaty program pracy na rok 1930. Postanowiono mianowicie: 1) Zorganizować zbiórkę na wysyłkę reprezentacji na Międzynarodową Olimpjadę Robotniczą w Wiedniu w 1931 roku, 2) zorganizować w lecie roku przyszłego gwiaździsty zlot kolarski w Zakopanem, 3) wysłać robotniczą reprezentację Polski na zawody do Czechosłowacji, Belgji i Łotwy, 4) urządzić we wszystkich okręgach w pierwszą niedzielę marca uroczyste akademje z okazji 5-lecia istnienia Związku, 5) zorganizować szereg ogólnopolskich i okręgowych kursów instruktorskich i obozów letnich, 6) przeprowadzić robotnicze mistrzostwa okręgowe dej gałęzi sportu z podziałem dla młodzieży i dzieci i na poszczególne klasy, wreszcie 7) zorganizować specjalny referat kobiecy.

Warsz. Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy grupuje, według ostatniego sprawozdania, 22 kluby, liczące ogółem około 3 tysięcy członków. W okresie sprawozdawczym ze sezon ubiegły WRSKO zorganizował 4 kursy, a mianowicie: 1) kurs instruktorski z udziałem 36 uczestników, 2) kurs nauki pływania, który zgromadził 76 zawodników, 3) kurs wioślarski oraz 4) kurs szoferski.

Obecnie prace zmierzają w kierunku uruchomienia ośrodków zaprawy zimowej, zorganizowania kursu samarytańskiego, akademji propagandowej oraz biura pomocy prawnej.

FTS Vorwaerts z Kreuzburga (Górny Śląsk) zwrócił się do Związku Robotniczych Stow. Sportowych z propozycją rozegrania dwóch spotkań piłkarskich podczas świąt Bożego Narodzenia. O ile pertraktacje doprowadzą do uzgodnienia warunków, jedna z A-klasowych drużyn robotniczych okręgu warszawskiego wyjedzie do Kreuzburga.

Polska — Łotwa, międzypaństwowe spotkanie robotniczych reprezentacyj kolarskich odbędzie się w roku przyszłym, prawdopodobnie w Rydze. Każde z państw wystawia po 3 zawodników, dystans biegu wyniesie 100 klm., punktacja 1, 2, 3; spotkanie rewanżowe odbyłoby się w roku 1931 w Warszawie.

Okręgowy komitet łódzkiego sportu robotniczego organizuje w grudniu lekko-atletyczny kurs instruktorski. Czas trwania kursu — miesiąc.

Łomża

miasto 30 tys. mieszk. niema boiska

Szanowny Panie Redaktorze!

Zdziwi zapewne Pana fakt, że powiatowe miasto Łomża, liczące do 30 tysięcy mieszkańców i 11 szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, nie posiada literalnie ani jednego prawdziwego boiska. Jedyny teren, pretendujący do tego miana jest to stadjon 33 p. p., leżący o 3 klm. od miasta i pozbawiony wszelkiej opieki, tak że rozgrywanie na nim meczów połączone jest z poważnem niebezpieczeństwem, z powodu źle zniwelowanego terenu. Piaszczysta i usiana odłamami cegły bieżnia zraża nawet najbardziej zapalonych.

Rada miejska zamyśla poważnie o budowie stadjonu miejskiego, lecz niestety, te kilkuletnie zamysły spełzają dotychczas na niczem.

Istnieje też w Łomży Komitet Powiatowy W. F. i P. W., ale w szeregach swych, poza małemi wyjątkami, posiada ludzi obojętnych dla idei sportu, dlatego więc nie reaguje na ten stan rzeczy. Przez cały sezon letni komitet ten nie zorganizował ani jednej imprezy sportowej. Swą egzystencję udowadniają jedynie tylko krzywo zawieszonym szyldem na murach starostwa.

Nic więc dziwnego, że sport w Łomży, mimo licznego i dobrego materiału upada, a jeżeli wogóle istnieje, to tylko dzięki inicjatywie prywatnej Łomżyńskiego Klubu Sportowego (piłka nożna), oraz gimnazjum im. T. Kościuszki i szkoły mierniczej im. J. Piłsudskiego (koszykówka).

Wierząc, że Szanowny Pan Redaktor poruszy na łamach naszego „Przeglądu Sportowego" tę bolesną sprawę, pozostaję z poważaniem

St. B.

Jak grać w ping-pong

Zasady i sekrety stołowego tennisu

Ping-pong, najmłodszy ze wszystkich sportów, zdobył sobie powszechne prawo obywatelstwa wśród szerokich wiek, płeć i warunki fizyczne. Nie pociągając za sobą zbyt wielkich kosztów, największą popularnością cieszy się jednak ping-pong wśród młodzieży szkolnej, zwłaszcza w miesiącach martwoty zimowej.

Poniżej postaramy się pokrótce wyjaśnić zasadnicze reguły tennisu stołowego.

Niezbędną rzeczą dla uprawiania ping-pongu jest wygodnie umieszczony stół. Prostokątny blat jego, o wymiarach. 260 x 140 cm. znajdować się powinien na wysokości 80 cm. Równy, bez żadnych szpar, nie może być on polerowany, lecz pomalowany na kolor ciemno-zielony i określony z brzegów białą, 15-to milimetrową linją.

Przez środek stołu przeciągnięta jest siatka wysokości około 17 cm., zakończona centymetrowej szerokości taśmą. Siatka ta opiera się na słupkach, umieszczonych na brzegach stołu, a wysokich na 19 cm.

Dalsze akcesoria ping-pongu to rakieta i piłka. Wielkość rakiety nie objęta jest specjalnemi przepisami, tak samo jak dowolne może być jej wykonanie. Rakieta nie może tylko być polerowana. Piłka natomiast wykonana być powinna z białego celuloidu o wadze przeciętnie 13 gr.

A teraz kilka prawideł opartych na zasadach „Table Tennis Association" w Anglji.

Przedewszystkiem za uderzenie prawidłowe uważa się dotknięcie piłki wyłącznie rakietą. Podbicie piłki ręką jest niedozwolone.

W momencie serwowania rakieta podającego winna znajdować się poza linją końcową (poza stołem), pomiędzy linjami bocznemi. O innej regule, że piłki serwującego nie wolno odbić w locie — wiedzą prawie wszyscy nasi pingpongiści.

Piłka znajduje się w grze od momentu serwisu, aż do chwili, gdy: 1) pierwsze uderzenie zostało w locie odbite, 2) jeżeli dotknęła jednego z grających, 3) gdy jedno z pól piłka dotknęła dwa razy bezpośrednio po sobie. Te przekroczenia powodują stratę punktów jednego z przeciwników na rzecz drugiego.

Zdarza się jednakże czasami, że piłka przelatuje nazewnątrz słupka (fałszerzem) i pomimo to uderza w pole przeciwnika, wówczas nie ma żadnego błędu i piłka uważana jest za dobrą.

Zwycięstwo odnosi ten z graczy, który wpierw zdobędzie 21 punktów dodatnich. Jeżeli każdy z graczy uzyskał po 20 punktów, wówczas wygrywa ten, który pierwszy zdobędzie dwa punkty przewagi.

Prawidła powyższe odnoszą się do gry pojedynczej. Możliwa jest tu gra w czwórkę — parami. Przepisy gry wymagają w takiej grze małych zmian.

Przez środek stołu, równolegle do obu linji bocznych, przeprowadzamy linję t. zw. środkową, mającą na celu ograniczenie płaszczyzny gry, w obrębie której uskutecznia się uderzenie. Serwis dokonywa się z prawej strony linji środkowej, skośnie do przeciwnika. Piłka, która pada na linję środkową po przeciwnej stronie siatki, uważana jest za złą.

Piłkę w grze podwójnej uderzają naprzemian partnerzy, tak aby żadna ze stron nie oddała piłki dwa razy przez tego samego gracza kolejno odbitej.

Oto pokrótce prawidła, których nie podajemy dokładnie. Kogo one specjalnie interesują, znaleźć może je w licznych broszurkach, poświęconych tej grze.

Skwarczyński

o swej kontuzji na meczu Turyści — Legja

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem pozwalam sobie przesłać Sz. Panu parę słów wyjaśnienia w kwestji meczu Legia — Turyści w Warszawie dn. 24 b. m.

Otóż w krytycznej sytuacji przed zdobyciem wyrównującej bramki przez Turystów, leżałem z piłką na ziemi, trzymając ją mocno pod ręką, a wypuściłem ją dopiero po straceniu przytomności na skutek kopnięcia mię w głowę.

Kontuzja była tak silna, że przytomność odzyskałem dopiero w 15 m. po omdleniu, t. j. już po ukończeniu zawodów. Wezwany już do domu, lekarz stwierdził wstrząs mózgu i zalecił bezwzględny spokój i leżenie w łóżku przynajmniej przez tydzień, przyczem ostrzegł mię, że z powyższej kontuzji mogą wyniknąć przykre konsekwencje.

Czując się w obowiązku podać wyżej wspomniane szczegóły do łaskawej wiadomości Sz. Pana, łączę wyrazy poważania, jak również pozwolę sobie zarazem złożyć na Jego ręce słowa uznania dla szeroko zakrojonej działalności sportowej pisma W. Panów.

St. Skwarczyński.
student W. S. H.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

L. K. 5. Warna, Rząska, z Krakowa. Darmowych egzemplarzy nie wysyłamy z zasady. Pismo nasze jest tańsze, niż wszystkie inne wydawnictwa sportowe. Nie możemy uwierzyć, by 30 gr. było dla panów sumą, nad którą klub się zastanawia, zanim ją wyda.

P. St. Chrzan., Warszawa. Sprawa pływalni Kasy Chorych nie jest jeszcze zdecydowana, a pertraktacje są w toku. O otwarciu zawiadomimy Pana z łamów naszego pisma. Basen będzie otwarty dla wszystkich; należenie do klubu da tylko pewne zniżki.

P. Jerzemu Kag., Wilno. Prosimy, niech pan przyśle.

P. prof. J. Powr., Król. Huta. Numer został wysłany. Wina poczty. Prosimy reklamować.

Pp. K. Ziel., Zagożdżon i A. Zalc., Brześć n. B. Wymiary stołu pingpongowego wynoszą 260 x 140. Siatka 17 cm. wysokości.

P. Zbig. Cieg., Warszawa. Kula męska: 7,257 kg., kula damska: 4 kg., dysk męski: 2 kg., damski: 1 kg.; oszczep męski: długość nie mniejsza, niż 260 cm., waga 800 gr., damski: długość nie mniejsza niż 220 cm., — 600 gr.

P. Wł. Ch., Zieniaki. 1) Miejsce zamieszkania nie stanowi bynajmniej o przynależności do tego czy innego klubu. 2) Egzaminy sędziowskie odbywają się w miarę napływania kandydatur do poszczególnych kolegiów okręgowych; przedmiot egzaminów wyczerpują przepisy urzędowe poszczególnych związków i wiadomości praktyczne egzaminowanych. 3) Każdy ma prawo być teoretycznie sędzią choćby w 10-ciu działach sportu. 4) Ewentualny artykuł będzie wydrukowany, o ile — rzecz prosta — będzie interesujący, ciekawie ujęty i treściwy.

P. E. Haub., Kraków. Może pan zaprenumerować za pośrednictwem którejkolwiek księgarni. Jest to organ niemieckiego tennisu.

P. inż. A. S., Lwów. Karykatura proponowana przez pana byłaby zbyt złośliwa.

„Kaliszanin", Kalisz. Tak.

TRZY LATA LIGI

548 meczów i sens ich wyników

W dalszym ciągu naszej statystyki bramkowej za trzy lata walk w Lidze notujemy co następuje.

Ogółem w 548 meczach strzelono 2,228 bramek, co wykazuje przeciętnie ponad 4 bramki na jednym meczu. W świetle tego jakże skromnie przedstawia się plon sześciu spotkań ligowych Pogoń — I. F. C., które dostarczyły tabeli tylko 11 bramek. Przeciwieństwem tej impotencji napadów jest bilans sześciu meczów Polonia — Wisła, wyrażający się w 42 bramkach z czego sama Wisła zdobyła aż 30, zaś pięciokrotnie pokonana Polonja 12, t. j. więcej, niż obydwa wyżej wspomniane kluby razem.

Owe 30 bramek Wisły, strzelone Polonii są wprawdzie rekordem trzechlecia, lecz nikną wobec 38 bramek, zdobytych przez dwukrotnego mistrza Ligi na T. K. S. w ciągu 1927 i 1928 roku. W ramach tego żniwa bramkowego mieści się też oczywiście najwyższy dotychczas wynik ligowy 15:0. Atak Wisły na tym jednym meczu z T. K. S. wykazał większą aktywność, niż ataki paru klubów, walczących ze sobą sześciokrotnie, gdyż tabela wskazuje kilka takich par, które w trzechleciu strzeliły sobie łącznie mniej, niż owe 15 bramek.

Jeszcze jednem potwierdzeniem klasy ataku Wisły jest fakt, że 9 bramek to było minimum jego działalności w stosunku do jednego przeciwnika na sześciu meczach. Jak się okazuje tym najtwardszym orzechem do zgryzienia dla Wisły były obrony Warty, Legji i Ł. K. S.

Liczba 9 bramek, będąca dla ataku krakowian granicą minimum, okazała się równocześnie niemal maximum energji dla ataku Ruchu, który jedynie na Polonii i Czarnych (po 13 br.) przekroczyć ją zdołał. Nic dziwnego, że do ślązaków należy też niezwykły w swoim rodzaju rekard ujemnej potencji napadu ustanowiony na 6-ciu meczach z I. F. C., podczas których Ruch zdobył tylko dwie bramki. Nie o wiele lepiej spisał się atak Pogoni. Walcząc trzy lata z tymże I. F. C. Lwowianie strzelili zaledwie 3 bramki, tracąc 8, co w sumie dało ów najuboższy plon, wspomniany już na wstępie.

Najczęstszym wśród 548 meczów był wynik 2:1, który powtórzył się okrągłe 60 razy. Następnie idzie wynik 3:0 notowany w tabeli 54 razy, dzięki kilkunastu walkowerom (głównie TKS w 1928 r.).

Jeżeli odjąć tę pracę zielonego stolika, to nie o wiele mniej gdyż 42 mecze kończyło się wynikiem 2:0, zaś po 40 razy sędziowie kończyli zawody przy stanie 1:0 i 3:1. Dodając do tego 36 wyników 3:2, otrzymamy, że wśród 548 meczów, które dostarczyły około 50-ciu rozmaitych wyników wymienione sześć rezultatów stanowią więcej niż połowę.

Specjalną wzmiankę poświęcić należy meczom nierozstrzygniętym. Jest ich w ciągu trzech lat — 89, co stanowi ponad 15% wszystkich spotkań. Procent ten w roku 1929-ym rośnie aż do 24, co oczywiście wskazuje na ogromne wyrównanie klasy ligowej.

Najczęstszemi wynikami remisowemi były 1:1 (31) i 2:2 (30), potem idzie wynik bezbramkowy (15), oraz 3:3 (12). Raz jeden tylko skończony został mecz przy stanie 4:4 (Wisła — Czarni).

Na zakończenie wspomnimy jeszcze o oryginalnym wyniku 7:2, w którym wyspecjalizowała się Wisła, osiągając go pięciokrotnie.

ĆWICZMY STRZELANIE

Wiatrówka jako trening zimowy

Grudzień jest miesiącem, w którym w olbrzymiej większości polskich klubów sportowych zamiera wszelka praca.

Jest wprawdzie jeden sport, niezbyt poważny, ale dzięki możliwości zastosowania go wszędzie, cieszący się olbrzymiem powodzeniem: ping-pong. Niema prawie klubu w Polsce, któryby nie posiadał stołu ping-pongowego i nie wprowadził tej rozrywki u siebie. Ale to mało.

Chcemy na tem miejscu wskazać klubom soprtowym inny sport, też nieco „namiastkowy", też dający się zastosować wszędzie w każdym pokoju, też nie wymagający żadnych specjalnych urządzeń i również, co najważniejsze, tani.

Jest nim strzelanie z wiatrówek.

Niejeden z Szan. Czytelników może uśmiechnie się z politowaniem, myśląc — dziecinną zabawka. Postaramy się przekonać go, że tak nie jest.

Przedewszystkiem mamy na myśli wiatrówkę precyzyjną na kule, a nie na „strzałki". Wiatrówka taka z lufą gwintowaną jest nadzwyczaj precyzyjna (z wolnej ręki strzelając, można 10 kul na odl. 10 m. umieścić w kole o średnicy 2 cm.) i przebija 5 mm. deskę sosnowa.

Koszt wiatrówki wynosi od 100 — 200 zł. w zależności od modelu, koszt amunicji — 6 zł. za 1000 szt. kul, czyli 1 strzał kosztuje nieco więcej, jak pół grosza. Waga w zależności od modelu 1 i pół do i 3 pół kg.

Praktycznie biorąc kluby mogą urządzać raz lub dwa razy w tygodniu konkursy wiatrówkowe dla swoich członków, co będzie się tak kalkulowało: opłata za serię 10-strzałowa dla członków 30 gr., dla wprowadzonych gości 50 gr. Koszt własny: tarcza— 2 grosze, 10 kul — 6 groszy, amortyzacja wiatrówki — 11 groszy, razem 18 groszy. Pozostałe z opłat pieniądze można użyć na nagrody dla najcelniejszych strzelców.

Strzelać można na odległość 4 — 100 m. Zupełnie wystarczającem zabezpieczeniem bedzie osłona z desek 1 cm. grubości.

Warto przytem nadmienić, że każdy klub, dający w ten sposób możność uczynienia pierwszego kroku na polu strzeleckiem, przysporzy dobra tak członkom swoim, jak i idei przysposobienia wojskowego. Nie trzeba tu dowodzić, jak w życiu może przydać się umiejętność dobrego strzelania.

W końcu jedna jeszcze uwaga: wszyscy strzeleccy mistrzowie świata zdobywają swoje mistrzowskie laury dopiero po 40 roku życia. We wszystkich innych sportach decyduje obok techniki siła i młodzieńcza żywiołowość. Na palcach można policzyć sportowców, którzy po 30 roku życia zdobywają laury.

A więc młodzi weterani sportowi, głowa do góry! Macie przed sobą jeszcze wielkie możliwości, jeżeli tylko zechcecie, niejedno zwycięstwo przed wami. W strzelectwie decyduje nie tylko dobre oko i pewna ręka, lecz przedewszystkiem nerwy.

A więc do pracy!

*

Wszelkich informacyj odnoszących się tak do strzelań wiatrówkowych, jak małokalibrowych i innych, oraz urządzeń strzelnic, korzystnego zakupu broni i amunicji i t. p. udzielać będzie redakcja naszego pisma. Zapytania pisemne kierować należy do działu strzeleckiego red. „Przeglądu Sportowego".

Z. Wasowicz.

Luksus i pożytek specjalizacji w sporcie

Trzech mistrzów różnych dziedzin pod wspólnym mianownikiem

Ostatnio w Paryżu odbył się mecz trzech kolarskich mistrzów świata: Micharda — króla sprintu, Ronssa — króla szosy i Paillarda — króla stayerów.

Spotkanie to, które mogło zainteresować tylko jako swego rodzaju żart, nie zwróciłoby na siebie większej uwagi świata sportowego. Tłum z trybun o wiele więcejby się emocjonował, gdy by mu dano oglądać widowisko inne: Michard — Faucheux, Ronsse — Binda, Paillard — Grassin. Bo wtedy rozchodziłoby się o kwestję wyższości jednego asa nad drugim, o wywyższenie jednego nazwiska przed drugie. A tak...

A tak w istocie przeprowadzono bardzo ciekawy eksperyment, prawie naukowy, pozwalający porównać wartości różnych typów atletycznych i wartości różnych kierunków fizyczno - wychowawczych. I dlatego na tym meczu trzech mistrzów — mających być jeno zabawnem urozmaiceniem programu widowiska — warto się nieco dłużej zatrzymać.

W części pierwszej meczu — sprincie — triumfował oczywiście Michard. Drugim, o pół koła, był Paillard. Nie mogło być inaczej. Jeździec za motorami, torowiec, musiał się tu czuć pewniej od szosowca Ronssea.

Zato w biegu z trzech startów Ronsse dopędził i Paillarda i Micharda. Znów rezultat logiczny. Król szosy musiał być fizycznie i fizjologicznie wytrzymalszy, a król szybkości, sprinter, musiał ze względu na swą wyższą wartość atletyczną „absolutną" okazać opór większy od stayera, mimo, iż ten więcej był przyzwyczajony do dłuższych dystansów.

W biegu za tandemami pierwszym okazał się znowu Ronsse, a Paillard był drugim, choć wydawaćby się mogło, że jadąc za prowadzeniem, powinienby się czuć „zupełnie w domu".

Rzecz w tem, że wyścig za motorami różni się znacznie od wyścigu za tandemami. W pierwszym wypadku wytrawny kolarz - ekwilibrysta potrafi jechać prawie bez wysiłku, w drugim — pomoc tandemu, mało przecie zmniejszającego opór powietrza i t. d. — jest raczej moralną, ograniczając się do „pobudzania". Nie starczą więc zdolności akrobatyczne, zręczne trzymanie się kółka — trzeba posiadać duży kapitał atletyczny. I dlatego wygrał Ronsse, a nie Paillard.

Jedynie w biegu za motorami triumfował ten ostatni, przed Ronssem i Michardem.

W klasyfikacji ogólnej pierwszy był Ronsse. Michard i Paillard okazali się równi.

Teraz wnioski.

Jazda za motorami — to jazda sztuczna, więcej mająca wspólnego z akrobatyką, niż z atletyką. Tam więc, gdzie trzeba wartości absolutnych, stayer nie dotrzymuje pola.

Czysty sprinter — to anglo - arab, atleta czystej krwi. Najpojemniejsze płuca, najlepsze serce, najpotężniejsza muskulatura. Najwięcej „rasy". Lecz i największa wrażliwość, najmniej odporności; przytem zawsze — najbardziej wyłączny specjalista.

Szosowiec — najtwardszy ciałem i najtwardszy duchem, najlepiej potrafi się dostosować do zmiany warunków. Wprawdzie, w sprincie brak mu nerwu, w czem innem — brak zręczności i zgrabności, lecz upór, jędrność i zwartość wiele zastąpią.

Ogół szeroki często zadziwiała wiadomość iż taki a taki słynny sportowiec-sprinter zostawał uznany za niezdolnego do służby wojskowej. A było to dość naturalne. Wojsku trzeba perszeronów a nie anglo - arabów. Trzeba ludzi którzy zdolni są w pełnem obciążeniu przemaszerować kilkadziesiąt kilometrów. Trzeba nie zdolności do wysiłku olbrzymio może intensywnego lecz krótkotrwałego a zdolności do wysiłków skądinąd przeciętnych lecz ciągłych następujących po sobie bez przerwy.

Podobnie — w innych dziedzinach życia społecznego, długa, uparta praca o natężeniu średniem większe ma walory, niż czyn, gdzie na przestrzeni paru sekund roztacza się skarby energji nieprzebrane — by zaraz potem nastąpił bezwład.

Tak tedy społecznie — sprinter ustępuje w wartości szosowcowi. Jest tytułem mniej „użytkowym". Produkcyjność, czerstwość i zdrowie narodu raczej wymagają pomnażania ilości ludzi typu „Stefański", niż typu „Koszutski". Taksamo jak ważniejsze jest posiadanie wielu dobrych rzemieślników, niż malarzy. Ale — sprinter zostaje jednak arystokratą sportu... i arystokratą rasy. Taksamo jak kraj, któryby miał samych tenorów i poetów — nie mógłby istnieć, taksamo nie do pomyślenia jest kraj samych murarzy i stolarzy, bez żadnego pianisty czy skrzypka. Sprinterzy i stayerzy jednakowo są potrzebni. Jedni są reprezentantami wykwalifikowanemi stopnia wyrafinowania, „kulturalności" fizjologicznej danej rasy, drudzy — jej zdolności do wydajnej pracy, jej fizjologicznej „równowagi".

Czołowi przedstawiciele obu typów: Michardy i Moeskopsy, Ronssey i Bindy, Stefańscy, Michalakowie, Koszutscy i Szamoty — winni więc być umieszczeni na dwuch różnych drabinach, lecz na poziomie tymsamym.

I dlatego mecze między tymi tak dalekiemi od siebie atletami ten jedynie cel mieć mogą... by pomóc stwierdzić, iż tu porównań być nie może i nie powinno.

Wiktor Junosza.

Nieudany start mistrza Goldsteina

w pierwszych zawodach pingpongowych

Mecz rewanżowy w ping-pongu YMCA — Znicz-Start nie przyniósł oczekiwanej walki i, jak to z wyniku widać (6:1), zakończył się łatwem zwycięstwem gospodarzy. Oba zespoły wystąpiły w osłabionym składzie. Zwłaszcza odbiło się to na drużynie Znicz-Start, która przystąpiła do gry bez swych czołowych graczy, mistrza Warszawy Małcużyńskiego i Plejewskiego. Zrozumiałą sensację wzbudziła gra byłego mistrza Warszawy Goldsteina z jednym z czołowych graczy stolicy — Turczyńskim.

Nie dała ona jednak ciekawej emocji sportowej licznie zgromadzonym widzom. Goldstein, narzuciwszy niezwykle szybkie tempo, usiłował gwałtownym atakiem zaskoczyć przeciwnika. Z pierwszych chwil gry przypuszczać można było, iż walka będzie niezwykle zacięta i wyrównana. Doskonale plasowane po rogach ścięcia Goldsteina speszyły początkowo Turczyńskeigo. Stopniowo jednak zdołał on powstrzymać atak przeciwnika i dojść do głosu. Goldstein wówczas padł ofiarą własnego systemu. Grając niezwykle ryzykownie, załamał się kilkakrotnie i stracił prowadzenie. Chwile tej słabości pozwoliły równo i spokojnie grającemu przeciwnikowi przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Spotkanie to wywołało wielkie zaciekawienie wśród ping-pongowych kół stolicy, gdyż Goldstein, przebywający stale na studjach wyższych w Wiedniu, gdzie ping-pong cieszy się niezwykłą popularnością i stoi na wysokim poziomie, miał zademonstrować styl gry zagranicznej, opartej na błyskawicznej szybkości i ustawicznym ataku. Niestety, gra jego rozczarowała. Przyczyny porażki szukać należy w niezaznajomieniu się Goldsteina z wymiarami stołów warszawskich, które znacznie się różnią od wymiarów przewidzianych w ostatnich przepisach, ustalonych na zjeździe międzynarodowym w Budapeszcie.

Zaznaczyć należy, iż sprawa uzgodnienia wymiarów stołów warszawskich z zagranicą, jest już oddawna kwestją palącą. Dziwne jest, że wszystkie prawie już większe miasta w Polsce, jak Kraków, Łódź, a nawet Kalisz, zdołały przeprowadzić uchwałe, normującą stosunki ping-pongowe, podczas gdy stolica, gdzie życie ping-pongowe jest tak silnie rozwinięte, pozostaje w tyle. Kwestja ta domaga się natychmiastowego uregulowania.

Wyniki techniczne były następujące: Mieczkowski (Y) — Rozmaryn (Z) 6:1, 5:7, 6:4; Turczyński (Y) — Goldstein (Z) 6:3, 6:3; Kronenberg (Y) — Majman (Z) 8:6, 6:0; Szwarcman (Y) — Siemaszko (Y) 6:3, 2:6, 6:2; Lipiński (Y) — Schultz (Z) 6:3, 2:6, 6:2; Szewell (Y)— Plejewski (Z) w. o.; Obarski (Y) — Reutenstein (Z. w. o.

Pozatem YMCA pokonała Skrę 5:2, a Marymont 7:0.

WOLNA TRYBUNA

KILKA SŁÓW ODPOWIEDZI P. SZCZEPAŃSKIEMU

Na zebraniu dyskusyjnem „młodych taterników", względnie jeśli inni roszczą sobie pretensje do tego tytułu — „najmłodszych taterników", upoważniono niżej podpisanego do zabrania głosu w sprawie, która ich dotyczy. Chodzi nam o obronę naszych praw i owoców naszej działalności taternickiej.

Z niewiadomo jakich przyczyn zostaliśmy po pierwsze — oderwani od zespołu taterników „starych", po drugie — jak to wynika z artykułu p. J. A. Szczepańskiego, myśmy jemu i jego towarzyszom pomogli tylko do stworzenia „nowego" taternictwa, gdy w rzeczywistości nie posiadała oni ani jednego wyjścia, któreby przyczyniało się do owego „przełomu".

Taternictwo przy zachowaniu niejednokrotnie cech czysto sportowych, co nam swojego czasu miano za złe, było dla nas tak dalece rzeczą idealną, że do dziś dnia przedewszystkiem bojąc się posądzenia o reklamę — nie zabieraliśmy ani razu głosu na forum publicznem. Milczenie nasze i brak „drukowanej" ideologji skłoniło niektórych taterników do zabrania głosu w naszej sprawie, przez co, z czasem powstał rodzaj dyktatury, samowolnie nam narzuconej.

Nikt np. nie upoważniał p. J. A. Szczepańskiego do tworzenia z nas odrębnej klasy taternickiej — przeciwnie — czujemy się tylko kontynuatorami wielkiego dzieła właśnie „starych" taterników. Niepotrzebnie zatem w artykule „Przełomowy sezon" czytamy o „słabości" starszej generacji — takiej nigdy nie było! — a przecież wyliczanie nieudanych ataków tych „starszych" na zach. ścianę Łomnicy, jest niczem innem, jak udowadnianiem tej „słabości". Łomnica w ostatnim sezonie stała się rodzajem symbolu owego „przełomu" dla prawie wszystkich taterników. Zrobili ją „najmłodsi" za jednem uderzeniem — to prawda, ale nieprawdą jest, że „z samego środka ściany wydziera się ku górze 250 m. wysokości droga (!)"... Owa gigantyczna „droga" nie istnieje. Przy dwóch nieudanych próbach zdobycia zach. urwiska, pokonano 250 m. na 400 m. ściany i cofnięto się. Droga istnieje zatem jedna, a nie dwie, jak to brzmi z artykułu p. J. A. Szczepańskiego.

W konkluzji tych kilku słów wyjaśnienia i protestu, zaznaczam (mieniem „najmłodszego" taternictwa, że chcieliśmy z „młodymi" pójść ugodową drogą, lecz teraz będziemy zmuszeni rzeczywiście występować jako odrębna klasa „najmłodszych".

W. Stanisławski.

P. S. „droga" w naszym języku taternickim oznacza wogóle możliwość osiągnięcia wierzchołka szczytu, czy turni. Nie można więc nazywać „drogą" tego, co przeszli na Łomnicy taternicy w ciągu dwu nieudanych prób. „Drogi" takie należą do dziedziny prób lub „zatkań się"

Nasz notatnik

Sprawa „Łucznika" prof. Wittiga została ostatecznie załatwiona na zebraniu zarządu P. Z. L. A. w dn. 26 b. m. P. Z. L. A. odrzucił protest A. Z. S. dotyczący startu Buczyńskiego w maratonie, tak, że ostatecznie Łucznik dostał się w ręce Polonii, wraz z tytułem najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce.

Warszawianka, której drużyna zwyciężyła w biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski, otrzymała zaproszenie od Racing Club de France na doroczny bieg Paryż — Wersal (13 klm.) dn. 5 stycznia r. 1930. Wobec wyjazdu Petkiewicza do Ameryki, do Paryża pojechaliby Kusociński, Sarnacki, Puchalski oraz może Sawaryn z Pogoni.

Żak (Varsovia), jeden z czołowych długodystansowców polskich, zdobywca piątego miejsca w IV Narodowym Biegu naprzełaj, zamierza przejść do Warszawianki, która w ten sposób zgrupowałaby w swych szeregach najlepszych stayerów lekko-atletycznych.

Łada (AZS) został zdyskwalifikowany na rok przez zarząd PZLA za niesportowe zachowanie się.

Jan Kot, rekordzista długich dystansów w pływaniu, członek AZS— Lwów, przenosi się do Krakowa, powiększając kadry pływaków Cracovii.

Międzynarodowe zawody pływackie organizuje w niedzielę 8 grudnia w Katowicach EKS. Udział wezmą następujące kluby z za kordonu: Gleiwitz 1900, Neptun Gleiwitz, Friesen Hindenburg, S. C. Ratibor i Poseidon (Beuthen).

Trener Jacobsen obejmuje z dniem 1 stycznia treningi lekkoatletyczne w Łodzi.

Zarzuty Podgórza co do rzekomego udziału w K. S. Naprzód (Lipiny) graczy pod fałszywemi nazwiskami, jako niesłuszne, odrzucono.

W łonie zarządu PZPN-u istnieje projekt stworzenia odznaki i dyplomów, które nadawane byłyby za zasługi i pracę na polu piłkarstwa polskiego.

Kubik Aleks. podobał się bardzo kierownictwu Legji na ostatnim meczu, bowiem klub ten postanowił postarać się o niego przy wyjeździe na swe orjentalne tournee do Egiptu i Palestyny. Kubik zgodził się na powyższą propozycję, niewiadomo tylko czy zgodzi się na nią PZPN.

Klimczak, doskonały piłkarz WKS-u otrzymał zwolnienie dla barw klubu fabrycznego Geyer.

Legja warszawska, nie posiadająca dotychczas lekkoatletycznej sekcji męskiej, przystępuje do zorganizowania tejże, korzystając z przeniesienia Centralnej Szkoły Wych. Fizycznego do Warszawy. Sekcję tę zasilić ma wielu świetnych zawodników jak por. Baran, kpt. Mierzejewski i t. d.

Sekcja narciarska P. T. T. na walnem zgromadzeniu w dn. 24 b. m. w Zakopanem wybrała nowy Zarząd w składzie: prezes Kazimierz Schiele, wiceprezes — p. Rillerschield; członkowie Zarządu pp. Oppenheim, Bujak Ignacy, Pawłowski, Czech Bronisław, Malczewski, Zubek, Schielowa Hanna, zastępcy: Bujak Franciszek i Bednarski. W uznaniu zasług położonych dla rozwoju sekcji p. inż. Stryjeński został wybrany członkiem honorowym.

Nowoutworzona Sekcja Narciarska Wisły wykazuje ożywioną działalność. Na drodze do realizacji jest cały szereg kursów miejscowych oraz zamiejscowych w Nowym Targu, Czorsztynie, Zegiestowie. Sekcja narciarska jest już dziś najliczniejsza w Krakowie i liczy ponad 240 członków.

Walne zgromadzenie krakowskiego związku hokeja na lodzie wybrało następujący zarząd: prezes mjr. dypl. Ring, zastępca por. Szeranc, członkowie inż. Misiąg i mag. Breuer.

Krakowski Okręgowy Związek Narciarski ukonstytuował się w sposób następujący: prezes dr. Saysse Tobiczyk, zastępca dr. Stonawski, członkowie zarządu Bauminger, inż. Łasiński, Kirszenbaum, delegat PZN Kornicki oraz dr. Boniecki i Popielówna.

Co chcesz wiedzieć

Minister Składkowski wystosował do pp. wojewodów okólnik, dotyczący reorganizacji wojewódzkich i powiatowych komitetów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

W obszernem tem piśmie p. minister zamieścił cały szereg szczegółowych zarządzeń, podkreślając, że zarządzeniami i wyjaśnieniami swemi pragnie pobudzić komitety do żywszej działalności, a zarazem chce ujednostajnić i usprawnić ich pracę.

Płk. Osmołowski mianowany został naczelnym dyrektorem Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Dziesiąta rocznica założenia Pol. Kom. Olimpijskiego będzie obchodzona uroczyście w dniu 26 stycznia 1930 r. Specjalna komisja Z. Z. projektuje następujący program uroczystości jubileuszowych: uroczyste nabożeństwo, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i akademja sportowa, połączona z wręczeniem dyplomów dla organizacyj i klubów wybitnie zasłużonych na polu rozwoju sportu.

Mjr. Engel został wybrany członkiem honorowym krakowskiego OZLA.

Tennisowe mistrzostwa Polski w roku 1930 mają się odbyć w Łodzi. Jak się dowiadujemy, według wszelkiego prawdopodobieństwa Łódź zrzeknie się tego zaszczytu; na jedynych bowiem dobrych kortach w Helenowie niema wcale miejsca dla publiczności, ilość tych kortów jest za mała (cztery). Ostateczną decyzję poweźmie walne zgromadzenie Łódzkiego Klubu Lawn-Tennisowego, które odbędzie się jednak dopiero w lutym przyszłego roku.

W kierownictwie klubu Turystów przewidziane są poważne zmiany. Zanosi się na powrót niektórych wybitnych jednostek, które w ostatnich trzech latach stroniły od jakiejkolwiek funkcji w sekcji piłkarskiej.

Dyplomy uznania za pracę około wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego za rok 1928 przyznał poznański miejski komitet w. f. i p. w. następującym klubom i towarzystwom w Poznaniu: Warta — trzy dyplomy (piłka nożna, lekka atletyka, boks), AZS — 2 dypl. (lekka atletyka i tennis). Po jednym dyplomie: Sokół (za wzorowe prowadzenie gimnastyki), Pogoń za zdobycie mistrzostwa kl. A w 1928 roku, Czarna 13 za zdobycie mistrzostwa Polski w koszykówce, K. H. Lechja za mistrzostwo Polski w hokeju ziemnym, Klub Wioślarski 04 za mistrzostwo Polski w czwórkach i ósemkach, Pozn. T. W. Tryton za mistrzostwo w czwórkach bez sternika T. S. Unja sekcja pływacka, wreszcie Bractwo Kurkowe, Gimnazjum im. Marcinkowskiego i im. Paderewskiego, Tow. Powstańców i Wojaków Wilde i Środka.

Doroczny turniej gier sportowych Ośrodka W. F. ma program następujący: 11 grudnia o godz. 17 — siatkówka panów; 12 grudnia, godz 17 — siatkówka pań; 12 grudnia, godz. 17 — koszykówka panów; 14 grudnia, g. 17 — hazena pań; 15 grudnia, g. 19 — finały wszystkich gier. W turnieju udział wziąć mogą wszystkie kluby i organizacje sportowe cywilne i wojskowe.

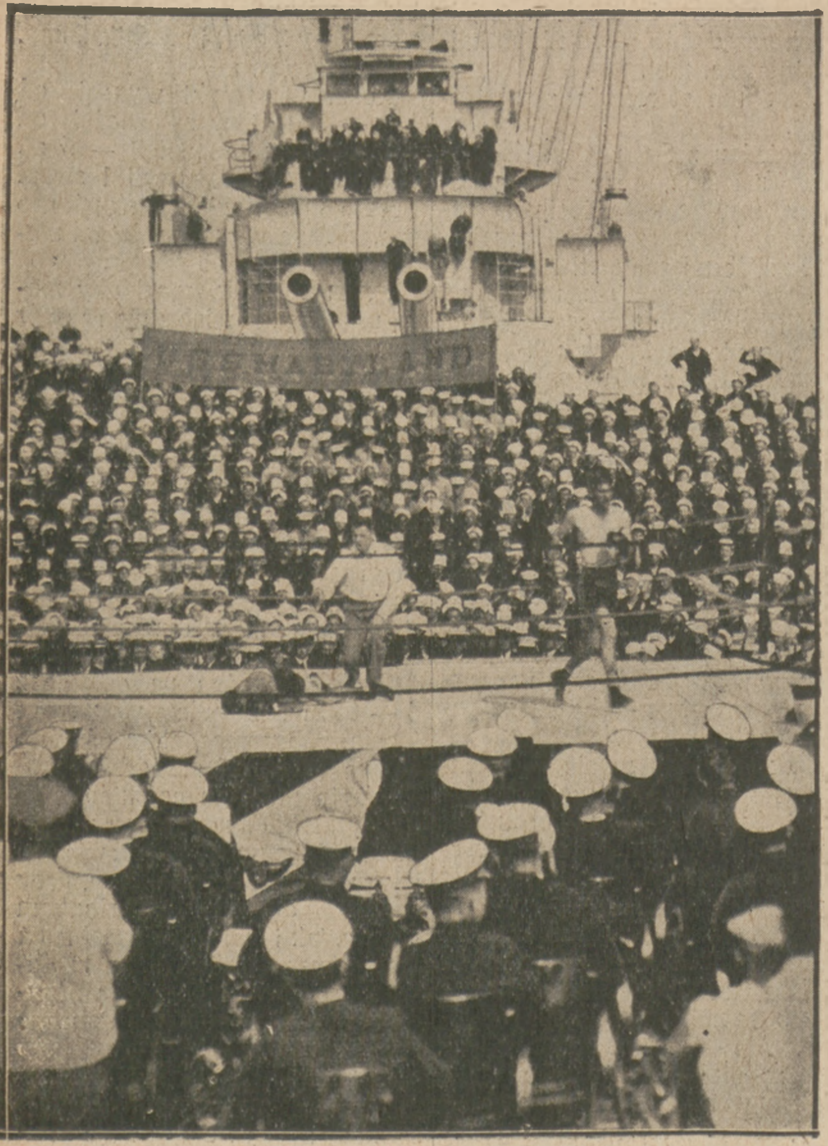
Walne zebranie PZGS odbędzie się w dniach 8 i 9 lutego w Warszawie. Zebrania okręgów winny być zakończone do 23 stycznia.

Mecz Polska — Szwecja w koszykówce żeńskiej odbędzie się w marcu 1930 roku w Krakowie. Specjalna komisja, złożona z pp. Olszewskiej, Lisowskiej, Chrupczałowskiej, por. Woskowicza i Zygm. Orłowicza, opracuje plan pracy przygotowawczej do tego meczu, jak również do udziału Polski w igrzyskach kobiecych w 1930 roku w Pradze (koszykówka, hazena, piłka ręczna).

Mistrzostwa Polski w palancie rozegrane zostaną poraz pierwszy na początku roku przyszłego na Śląsku. Bliższy termin turnieju jeszcze nie jest określony.

Bocheński wygrywa w Belgji

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"



RING W CIENIU ARMAT
Mecz bokserski na amerykańskim krążowniku Maryland o mistrzostwo statku wagi ciężkiej.

Antwerpja, 25 listopada.

W Gandawie odbył sie ub. niedzieli mecz pływacki miedzy znakomitym klubem antwerpiiskim Antwerpsche Z. C., a gandawskim Ghent S. C. Ponieważ spotkanie to miało sie odbyć przy udziale naszego znakomitego pływaka Bocheńskiego, nie omieszkałem skorzystać ze sposobności i udałem się na zawody.

W znakomicie urzadzonei pływalni zebrało się dużo publiczności. Po kilku konkurencjach, maiacych charakter wewnętrzno klubowy Ghent S. C. nastapiły sporkania, stanowiace punkt kulminacyjny całego wieczoru mecz Gandawa — Antwerpja. Rozgrywano go w 5 konkurenciach: 100 m. st. dow., 100 m. nawznak, 200 m., 400 m. st. dow. i sztafeta 5x50.

W biegu na 100 m. podziwiałem talent naszego pływaka: Bocheński wygrał łatwo w czasie 1 m. 5.6 przed Aertsem (Antw.) 1 m. 8,4, Depauvem i Van der Griestem. Czas należy uważać za doskonały, zważywszy, iż zawody odbyły się na świeżem powietrzu, przy bardzo niskiej temperaturze wody. Bocheński wygrał również 400 m. st. dow. w czasie 5 m. 54.6 przed Sevensem 6 m. 6,2 i Blitzem. W sztafecie zwyciężyła Gandawa dzieki Bocheńskiemu, który płynął w ostatniej zmianie.

W biegu na 200 m. zwyciężył Aerts 3 m. 17,2., 100 m. nawznak przypadło w udziale Blitzowi. Oprócz tego Thienpondt skutecznie zaatakował swój stary rekord na 200 m. nawznak (2 m. 52) uzyskując czas 2 m. 49,8.

Na zakończenie odbyło się spotkanie water-polo, zakończone wynikiem 5:4 na korzyść Gandawy. W barwach Gandawy w ataku znowu pokazał się Bocheński, wywołując okrzyki podziwu dla swej pięknej gry. Ostatecznie Gandawa zwyciężyła w stosunku 46:31.

Wczoraj ukończono pierwszą rundę rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Belgji. Zeszłoroczny mistrz Antwerp F. pokonał brukselski Racing w stos. 4:1, natomiast Beerschot, który niedawno triumfował nad Antwerpią, uległ Standartowi 0:1. W ten sposób w tabeli mistrzostw prowadzi Antwerp przed Beerschotem i Malines.

Sensację w świecie piłkarskim sprawiła wiadomość, że znakomity pięściarz belgijski Henri Scillie wycofuje się definitywnie z ringu. W wywiadzie, udzielonym prasie, menażer jego Premont podaje jako powód tej decyzji to, że Scillie ma już dość boksu, przez parę lat nazbierał sobie pokaźną sumkę, tak że ma już w przyszłości byt zabezpieczony. Pozatem czuje się dotknięty orzeczeniami sędziów, którzy go niejednokrotnie krzywdzili. Jego ostatni mecz odbędzie się 12 grudnia i wtedy pożegna się on z publicznością, u której cieszył się wielką sympatją.

Purjan.



ŁUCZNICZKI JAPOŃSKIE
z zapałem ćwiczą ulubiony sport łuczny, wykazując wspaniały styl i niemniej świetne wyniki.

Wiadomości z zagranicy

Coraz bliżej rekordu światowego znajduje się Küppers, który ostatnio przepłynął 100 mtr. nawznak w 1:08,8 sek., a więc tylko o 0.6 sek. gorzej od Kojaca. Wynik Küppersa jest naturalnie rekordem niemieckim i europejskim.

Arne Borg przepłynął na zawodach w Sztokholmie 100 y. w 54,8 sek., mimo to jego sztafeta była dopiero trzecia.

Francuzka Godard przepłynęła 100 mtr. st. dow. w 1:17, o 50 mtr. w 34 sek., ustanawiając dwa nowe rekordy.

Ossipowitch, mistrzyni olimpijska na 100 mtr. st. dow., weszła w skład drużyny męskiej uniwersytetu Browna. Świetna pływaczka twierdzi, że w chwili obecnej tylko wśród mężczyzn może znaleźć godnych przeciwników. Może ma rację.

Trzygodzinny bieg parami w Kolonji zakończył się ponownem zwycięstwem triumfatorów six days w Paryżu: Dorna, Maczyńskiego, którzy w pięknym stylu pokonali takie siły jak Belgowie Gossens, Deneef.

Bonaglia, mistrz Europy w. półciężkiej, pokonany przez nokaut w pierwszej rundzie przez Schmelinga, znajduje się w doskonałej formie i pokonał na punkty cięższego o kilkanaście kilogramów Luigi Buuffi. Jacovacci obronił swego tytułu mistrza Włoch w. średniej przed Oldanim. Quadrini, b. mistrz Europy, zdobył tytuł mistrza w. piórkowej, bijąc Radaelliego.

JEŹDŹCY W AMERYCE

Kawalerzyści polscy, bawiący w St. Zjednoczonych, skończyli już objazd większych polskich skupień w Ameryce i w dniu 1 b. m. powrócili do Nowego Jorku.

W czasie od 21 do 25 listopada zespół polski przebywał w Buffalo, gdzie kierownik zespołu płk. Rudolf Dreszer wygłosił bezpłatny odczyt dla miejscowej Polonii.

Dn. 25 ub. mies. jeźdźcy odwiedzili Cleveland, 26—Detroit. Z tego miasta oficerowie udali się do Chicago, gdzie ich zatrzymano do soboty 30 listopada. Tutaj również wygłoszono przemówienia.

We wszystkich skupieniach polskich przyjmowano dzielnych kawalerzystów niesłychanie owacyjnie i serdecznie.

W Nowym Jorku oficerowie polscy zatrzymaja się do 4 b. m. Tego dnia odpłyna do Europy, gdzie przybędą około 10 b. m.

Przybycia kawalerzystów do Warszawy należy się spodziewać około 15 b. m.

Departament Kawalerji Ministerstwa Spraw Wojskowych otrzymał już zaproszenie na wzięcie udziału w dorocznych, międzynarodowych konkursach hippicznych w Nicei, które rozpoczynają się w połowie kwietnia roku przyszłego. Jak nas informują, polska drużyna weźmie udział w tych zawodach

Orth znów na boisku

List o węgierskich rozgrywkach piłkarskich

Budapeszt, 25 listopada.

Ogólnie za faworyta na mistrza jesiennego Węgier uważany był Ferencvarosi, zwłaszcza po pokonaniu doskonałej drużyny Ujpesti na jej własnem boisku w stosunku 2:1. Zmieniło się to jednak, gdy przed dwoma tygodniami Ferencvarosi przegrał z drużyną zajmującą 7-me miejsce w tabeli — Bastia — w wysokim stosunku 3:0. Po tej porażce FTC i Ujpesti mieli jednakową ilość punktów przy lepszym stosunku bramek FTC.

Ostatnia niedziela przyniosła nową sensację w postaci remisowego wyniku, uzyskanego przez FTC z drużyną Pecs-Baranya, zajmującą ostatnie miejsce w tabeli. Ferencvarosi utraciwszy 3 punkty, które nadrobić w ciągu dwóch tygodni jest prawie że niemożliwe, zmuszony będzie zająć miejsce za Ujpesti.

Zaznaczyć muszę, że wygrać mecz z Ferencvarosi na jej boisku, jest rzeczą prawie niemożliwą, gdyż drużyna ta posiada moc zwolenników, rekrutujących się z ludu, którzy wszelkiemi środkami dozwolonemi lub niedozwolonemi starają się szalę zwycięstwa przechylić na stronę FTC.

W roku ubiegłym podczas zawodów FTC — Bastya 0:1 sedzia przy stanie 0:0 podyktował rzut karny przeciwko FTC; wówczas jeden z widzów wyskoczył na środek boiska i wobec 30.000 publiczności spoliczkował sedziego. To samo mogło się również powtórzyć na zawodach z Pecs-Baranya, ale stu policjantów pilnowało porządku i pomimo niebogłośnych krzyków „tempo frandi" (tak nazywana jest FTC przez swych zwolenników) mecz zakończył się wynikiem 2:2.

Zdobywca puharu środkowo - europejskiego Ujpesti może znowu zanotować piękne zwycięstwo nad Somogy 7:3. Dzięki temu Ujpesti usadowił się na pierwszem miejscu w tabeli, mając 1 punkt więcej od FTC. Drugą sensacją Budapesztu było zwycięstwo kandydata do drugiej ligi Nemzeti nad pogromą FTC drużyną Bastya w stosunku 2:1. Po wysokiem zwycięstwie nad FTC nikt nie przypuszczał, że wynik będzie brzmiał na korzyść Nemzeti. Hungarja zmierzyła się z bardzo silną drużyną „3-ci obwód" i po ciężkiej walce udało się jej z zamieszania zdobyć jedyną bramkę. Przez cały czas gry przewagę posiadał „3 obwód", ale atak nie potrafił jej wykorzystać. Drużyna 3-go obwodu hołduje temu samemu systemowi co Ujpesti. Ostoję jej stanowi reprezentacyjny bramkarz Feher i obaj skrzydłowi, którzy dzięki swym błyskawicznym biegom i strzałom są niebezpieczni dla najlepszych obrońców i pomocników. W tabeli „3-ci obwód" zajmuje 4 miejsce za Hungarja.

Z reszty wyników na wzmiankę zasługuje remisowy wynik Budai 33 — Kispesti. Na meczu tym w barwach Budai 33 wystąpił po raz pierwszy po złamaniu nogi słynny Orth. Debiut tego niekoronowanego króla futbolu nie udał się; nie podobał się on publiczności, która pamiętała go jeszcze z dobrych czasów.

W sobotę bawił tu mistrz Czechosłowacji i pogromca mistrza świata Perygo w ping-pongu — Maleceк. Zawody odbyły się przy licznie zebranej publiczności. Ku wielkiemu zdumieniu Czech zajął ostatnie miejsce, nie wygrywając żadnego meczu. Pierwsze miejsce zajął Braun (MTK), 2-gie Szabados (MTK). Mistrzowska para Braun — Szabados pobiła parę Maleceк—Hlawaczek; Medjańska również wygrała wszystkie spotkania, dowodząc, że obecnie na świecie rywalki nie posiada.

Roman Windman.



KTO ZWYCIĘŻY
Napastnik czeski w walce z obrońcą francuskim na meczu Viktorii Žižkov (Praga) ze Stade Français (Paryż).

Sezon tennisowy w roku bieżącym na Rivierze jest jak zwykle bardzo ożywiony i obejmuje 19 turniejów, które rozegrane zostaną bez żadnych przerw od 23 grudnia do 3 maja.

Pani Deutsch, świetna tennisistka czeska, dwukrotnie pokonana przez Dubieńską, zajmuje pierwsze miejsce na liście niemieckiego związku tennisowego w Czechach.

SPORT POLSKI WE FRANCJI

W jednym z poprzednich numerów „Przeglądu Sportowego" pisaliśmy o próbach zjednoczenia polskich organizacyi sportowych we Francii. Ostatnio odbyło się w tej sprawie w Lens specjalne zebranie, na którem byli obecni delegaci Sokoła, Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, Związku Strzelców (Paryż) i Związku Harcerstwa Polskiego. Z wymienionych organizacyj jedynie przedstawiciel harcerstwa oświadczył, że jego organizacja nie będzie mogła przyłączyć się do Zjednoczenia, ponieważ w zakres działalności harcerstwa nie wchodzi wyłącznie ani wychowanie fizyczne ani sport.

Reszta delegatów zgodziła się na utworzenie specjalnej organizacji pod nazwą „Zjednoczenie Polskich Organizacyi Wychowania Fizycznego i Sportu we Francji". Głównem zadaniem tego Zjednoczenia będzie utrwalenie ścisłej współpracy pomiędzy poszczególnemi organizacjami gimnastyczno - sportowemi, przyczem każda z tych organizacyj zachowuje swą samodzielność. Wybór zarządu Zjednoczenia nastąpi w dn. 1 grudnia w Lens, przyczem w wyborach mogą wziąć udział również organizacje, które dotychczas w skład Zjednoczenia jeszcze nie weszły.

Kpt. Dorożyński i por. Kułakowski, instruktorzy w. f. i p. w. zostali odkomenderowani do Paryża na instruktorów tamtejszej kolonji polskiej.



PO NOWY REKORD LOTNICZY
Miss Bobby Trout (U. S. A.) w samolocie, w którym pragnie pobić rekord długości lotu.



NA BEZDROŻACH JESIENNYCH
Czołowa grupa zawodniczek biegu naprzełaj o mistrzostwo Londynu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI